

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztów. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

Największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

— codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 30. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Po zgonie Świeżego.

Zgon księdza Świeżego naraził księstwo Cie-
szyński na wielkie niebezpieczeństwo. D. 3 listopa-
da b. r., a więc od dziś za tydzień, mają w kuryi
czwartej na Śląsku odbyć się wybory do Sejmu kra-
jowego, a jest to jedyna kurya, w której Polacy
dotychczas wybierali trzech posłów i na którą przy
obecnych wyborach mogą mieć nadzieję. Komitet
centralny polski postawił na Śląsku w tej kuryi
trzech kandydatów, mianowicie dotychczasowych po-
słów Cieńciałę, dra Michejdę i ks. Świeżego. W prze-
daniu wyborów umarł kandydat, na którego wybór

najbardziej liczonego, którego powagę na Śląsku i za-
sługi uznawali nawet przeciwnicy, jak świadczy o
tem nekrolog Świeżego, zamieszczony w *Głosie ludu*
śląskiego i hold oddany mu przez cały Śląsk w uro-
czystości pogrzebowej.

Trzy są powiaty na Śląsku, w których polscy
kandydaci ubiegają się o mandat: bielski, cieszyń-
ski i frysztański. W powiecie bielskim, gdzie stają
dr. Jan Michejda i kandydat niemiecki Wania, pra-
wybory, jak nam doniosły telegramy, wypadły na
korzyść dra Michejdy, którego wybór zdaje się być
pewnym. Powiaty cieszyński i frysztański wybierają
dwóch posłów i tu szanse wyborcze przedstawiają
się wiele gorzej. Tu właśnie komitet centralny obok
Cieńciały wysunął kandydaturę Świeżego, a Niemcy
przeciw nim obu rolników Halfara i Chlebusa. Nad-
to stronnictwo radykalne frysztańskie, zerwawszy so-
lidarność z komitetem centralnym, postawiło kandy-
daturę p. Fr. Friedla, redaktora *Głosu ludu śląskie-
go*, a nadto uchwaliło popierać kandydaturę jednego
z kandydatów komitetu centralnego, nie określa-
jąc bliżej którego. Obecnie w ostatnim nume-
rze *Głosu ludu śląskiego*, już po śmierci ks. Świe-
żego, stronnictwo wzywa swych zwolenników, aby
głosowali na pp.: Michejdę, Cieńciałę i Friedla.

Stanowisko komitetu centralnego w sprawie
wyborów na Śląsku określali kilkakrotnie nasi ko-
respondenci tamtejsi. Komitet centralny poleca gło-
sować na takich kandydatów, którzy w istnieją-
cych warunkach mogą zebrać dostateczną ilość gło-
sów. W przekonaniu, że kandydatura p. Friedla nie ma
widoków przejścia, komitet centralny kandydaturę
jego odrzucił, a jak się zachowa obecnie po zgonie
ks. Świeżego, jeszcze nam nie doniesiono. Otrzyma-
liśmy tylko depeszę, znającą czytelnikom *Słowa Po-
lskiego*, że w komitecie ma być zgłoszona kandyda-
tura Jana Stwierta, rolnika z Kisielowa, wiceprezesa
Tow. rolniczego.

Niebezpieczeństwo, które na początku zazna-
czyliśmy, polega na tem, że czas jest za krótki, aby
za nowym kandydatem rozwinąć dostateczną agita-
cję, a Niemcy, agitujący za Halfarem i Chlebusem,
utrąciwszy tak popularnego przeciwnika, jakim był
Świeży, wyteżą wszystkie siły swoje w celu zwał-
czenia kandydatów polskich, być może nawet znajdą
poparcie władz rządowych, które nie ośmieliłyby się
były występować przeciw staremu parlamentarystce,
jakim był Świeży.

Jest wprawdzie kandydatura Friedla, który
rozwinął za sobą dość ruchliwą agitację, ale prze-

ciw niej — wedle zdania komitetu centralnego —

1-
2-
3-
4-
5-
6-
7-
8-
9-
10-
11-
12-

na głosy czeskie.

Natomiast *Głos ludu śl.* twierdzi, że 1) p.
Friedel ma szanse przejścia, 2) że gdyby nawet nie
przeszedł, to zabierze głosy kandydatowi niemie-
ckiemu Halfarowi, a kandydatowi komitetu centr.
nie zaszkodzi. Nadto jeden z przedstawicieli stron-
nictwa radykalnego, dr. Kłuszyński, oświadczył na
jednym z zebrań przedwyborczych w Cieszynie, że
stronnictwo radykalne nie ma zamiaru zrywać w Se-
jmie sojuszu czesko-polskiego.

Arytmetyka wyborcza, obliczenie szans wybo-
rów kandydatów na podstawie wyniku prawyborów
jest rzeczą lokalną. My tego dokonać nie mamy
możności i tem samem, nie przyznajemy sobie pra-
wa decydowania, kto ma rację: czy komitet cen-
tralny, którego wyrazem były dotychczas stare or-
gana śląskie: *Gwiazdka Cieszyńska*, biorąca sprawę
obecných wyborów dotąd dość chłodno i *Przegląd*
Polityczny ks. Fr. Michejdy, czy też p. Friedel.

Stanowisko nasze wobec wyborów na Śląsku
zaznaczaliśmy dotychczas wyraźnie. Nie o zwycię-
stwo tej lub owej frakcji politycznej, nie o wybór
tej lub owej osobistości nam chodzi, ale o zwycię-
stwo żywiołu narodowego.

Ubytek jednego tylko posła polskiego w tym
kraju uważamy za klęskę wielką, którą z jednej
strony osłabiła stanowisko reprezentacji polskiej i
w Sejmie i w Wydziale krajowym, gdzie pewien
wpływ dla prowadzenia choćby w najszczuplejszym
zakresie polityki realnej jest konieczny, a z drugiej
strony byłby smutnym wyrazem słabo-
ści żywiołu polskiego na Śląsku i
utrudniłby w wielkiej mierze dalsze
zdobycze narodowe, których i tak mamy
tam niewiele.

To też z niepokojem i obawą czekamy wyniku
wyborów, z obawą tem większą, że i wybór kandy-
datów czeskich na Śląsku opawskim nie jest zbyt

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

140

(Ciąg dalszy).

Wiosna była — wiosna szcudrośliwa, hojna
w swym łagodnym uścisku, wspaniała pamięcią na
wszystkie nadzieje rolnika, na wszystkie spodziewa-
nia ziemi. Nie pożałowała ani słońca, ani ożywo-
jących deszczy, ani siewców, ani pługom lekkiej orki, ani
ziarnom rodzajnych kłówn. Zielenią wymaściła każdy
skrawek, chociażby jałowy — zarzuciła kwiatem,
przejęła życie lada martwą zimową. A taka w każ-
dym dniu swym była zabiegliwa, taka barwna, że
jeno widnokręgi okiem goń; patrz, gnij kolana
i dziękuj! Bo tyle dobra, tyle dobytku, że chociażby
lato chciało palić, dżdżami zalewać, gradem tłuc —
wszystkiego nie wypali, nie zaleje, nie wytłucze — je-
szcze zostanie!

Lecz lud przejęła niewdzięczność — ligawkami
wiosnie nie śpiewał, nie cieszył się łanem bujnym,
nie radował bogactwem.

Wioski w milczeniu tuliły się do ziemi, kur-
czyły, jakby się w nią zapasły ochłady, miasteczka za-
warły napół wrota zajazdów i wiały pustką.

Na ganku ostrowskiej burmistrzówki siedział
imć pan Bonawentura Głuski i wsparłszy głowę na
łokciu, poglądał przygasłym wzrokiem ku przecha-
dzającemu się przed gankiem halabardnikowi. Mono-
tonne miarowe ruchy halabardnika zniecierpliwiały snąc
pana Bonawenturę — bo sięgnął do tabakierki, po-
ciągnął tęgi niuch, trzasnął palcami o przykrywkę
i zawołał półgłosem.

— Piętka!
— Sługa wielmożnego pana! — odrzekł hala-
bardnik, przystając przed gankiem.

— Długo będziesz mi tu austriackiego draba
symulował...

— Cóż wielmożny pan... burmistrz kazali —
stójka mówi...

— Bodaj go, mospanie!... Cap jeden!... Pokur-
cze!... Niech teraz nie gra ze mną, bo pamięta!...
Mało mi dziewczynę nadręczył!... Obwieś taki!

— Pewnie wielmożny panie!... A czy ja tu po
dobrej woli! Pędzają!... Utrapienie jedno... w domu
wszystko zalega — nie — rzuć wszystko i pilnuj!...
Jeszcze kogo!...

— Przyjdzie na moje jeszcze, przyjdzie!... In-
stacye wniosę, za samowolę, za przemoc moresu na-
uczę krętać!... Mnie przewodzić, mnie bez trybu-
nału, bez procesu na więzi trzymać?!... Holo, mos-
panie! Veto! Jeno humor najdzie to respekt znaj!...

— Proszę jegomości do wieczery! — rozległ
się cichy głos tuż za plecami pana Bonawentury.

— A to ty Łukaszu?!... Do wieczery! ? A no
pomóż mi!...

Pan Bonawentura wsparł się na ramieniu sta-
rego sługi i powłókł się do izby, gdzie już za stołem
siedzieli Marysia i Janka. Pan Głuski osunął się
ocięzale na krzesło, powiódł badawczym wzrokiem po
wybladłych twarzyczkach ówrek, odsapnął i mruknął
z alteracją.

— I cóż! — Asińdzki jakby z krzyża zdję-
te!... Co tam! Polewka! Jeść, — łyżkami po zę-
bach nie dzwoni!... No! Aśkom drugi raz nie po-
wtórzył!...

Janka i Marysia pochyliły się nad swoimi mi-
seczkami. Pan Bonawentura sięgnął po łyżkę, nabrał
polewki i westchnął. Samemu czegoś nie było mu do
jadła.

— Janka! — zagadnął po chwili. — A ten
obwieś przyjdzie dzisiaj?!

— Nie wiem proszę jegomości ale pewnie nie
chyl!...

— Że takiemu czelności starczy!... Mospanie
cierpliw jestem!... Znoszę gwałty ale do krośset za
jednym stołem z takim nicponiem siedzieć nie chcę!...

— Toć przez wzgląd na Tadeusza! — szepnęła
błagalnie Janka.

— Nie ma względów! Nie ma zgody! Veto i
koniec! — huknął pan Bonawentura, uderzając pię-
ścią w stół. — Mólki nicpoń — półaustriacki a co
ten... ten Himmel to bodaj go święta ziemia nie no-
siła!... Cierpliw jestem mospanie, strzymuj się... ale
jak mnie humor rozprze uszy im poobeinam!...

— Sługa najniższy imć pana posła dobrodzieja!
— rozległ się przy drzwiach chropowaty głos. — Nie
przeszkadzam?!... Smacznego!...

Pan Bonawentura odwrócił się ku wpół zgiętej
figurze, mruknął coś pod nosem i pochylił się nad
polewką.

Przybysz zdawał się być wcale nie stropionym
tem przyjęciem, bo postąpił ku stołowi i wrócił się
do Janki.

— Pani burmistrzowej dobrodziejo!... Może
przeszkadzam?!...

— Niech pan komisarz siada! — wyksztusiła
Janka.

— Pokornie dziękuję!... Imć panna Maryanna
zawsze jak różyczka!... Właśnie idę od pana von
Himmela... zapytuje o zdrowie!...

— Mości Mólki! — przerwał gwałtownie pan
Bonawentura. — Jeżeli się acan dla tego fatygował
— to kłaniam!...

— A jednak pan burmistrz niezmiernie się tro-
szczy...

— Że nam aż drabów stawia!... (D. c. n.)

pewnym, że tam także grozi zwycięstwo Niemców, które niewątpliwie i na naszej odbiłoby się skórze.

Z tego też względu, rozumiejąc dobrze współzawodnictwo stronnictw i jego potrzebę, uważamy, że walka ich dopuszczalna jest tylko do tej granicy, do której nie przynosi szkody interesowi narodowemu.

Nie mieszając się do tej walki na Śląsku, sądzimy, że tamtejsze stronnictwa znajdują jakiś punkt wyjścia i nie pozwolą zwyciężyć Niemcom — każde zaś ich działanie, któreby Niemcom korzyść przyniosło, musielibyśmy uważać za sprzeniewierzenie się sztandarowi narodowemu, choćby i nie wiedzieć jak pięknie utoczony frazes patriotyczny chciał je usprawiedliwiać. Rzecz prosta, że sprzeniewierzenie się takie musiałoby odpowiednio wpłynąć na stosunek społeczeństwa polskiego pozaśląskiego do tego stronnictwa tamtejszego, na którego sumieniu zaciężyłby taki grzech narodowy.

Jaż po napisaniu niniejszych uwag otrzymałem...

Wynaję się samemu...

Rozporządzenia językowe galicyjskie.

(Rozmowa z posłem drem Wilhelmem Binderem.)

Wiedeń 26 października.

(A.) W przedmiocie rozporządzeń językowych dla Galicji z 1869 r. miałem rozmowę z posłem miast Białej, Wieliczki, Nowego Sącza, dr. Wilhelmem Binderem.

Szanowny poseł dał mi do przeczytania tekst obowiązujący owego rozporządzenia, pomieszczony w „Dzienniku ustaw krajowych”. Wskazał, że nakaz wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w instytucjach, podlegających ministerstwu rolnictwa, handlu i obrony krajowej, do tej pory przez lat trzydzieści i trzy nie wszedł w życie. Podkreślił mi punkt owych rozporządzeń, który już wtedy polecał, by w manipulacji wewnętrznej poczt i telegrafów używano języka niemieckiego.

— W owych kierunkach — dodał — Koło Polskie może domagać się od rządu wykonania tej części rozporządzeń, która została martwą literą, i nadto usunięcia języka niemieckiego z manipulacji wewnętrznej poczt i telegrafów. Na jednym tylko punkcie lepiej z góry zaniechać starań, by się nie narażać na pewną przegraną. Żandarmeria podlega ministerstwu obrony krajowej. Stosownie do brzmienia rozporządzeń żandarmeria zatem powinna w Galicji urzędować po polsku. Lecz w kołach rządowych panuje pogląd, jakoby żandarmeria była częścią armii. Język polski, wprowadzony do urzędowania żandarmerii, równałby się zdaniem owych kół przełamaniu zasady, że językiem armii jest niemiecki.

— Szanowny delegacie — spytałem — dla czego Koło polskie w 1869 r. poprzestało na rozporządzeniu, zamiast domagać się załatwienia tej sprawy w drodze ustawodawczej?

Tu poinformowałem dr. Bindera o poglądach profesora dr. Głabińskiego.

Poseł dr. Binder, wysłuchawszy nader uważnie mej relacji, odpowiedział:

— Mój kolega, profesor Głabiński ma zupełną rację. Pozwolę sobie przeciw jego wywód uzupełnić paru szczegółami, które są nader ważnym argumentem przeciwko wszelkim zakusom, mającym na celu podpiłowanie rozporządzeń językowych. Koło polskie w 1869 r. zajmowało stanowisko następujące: Jego zdaniem artykuł dziewiętnasty konstytucji, poręczający zupełne równouprawnienie narodowości, zawierał *in nuce* wszystko, co każdemu narodowi jest potrzebnem do dalszego rozwoju. Ów artykuł mówi, że wszystkie ludy monarchii są równouprawnione. Każdy lud posiada nietykalne prawo przetrzymywania i pielęgnowania swej narodowości i swego języka. Ten artykuł konstytucji był zdaniem ówczesnych polityków polskich tak wyraźnym, tak stanowczym, że nie potrzeba było osobnej ustawy, która przyznałaby temu albo owemu ludowi instytucje i urządzenia, mające podtrzymywać i pielęgnować jego język. Wobec tego artykułu wszelkie ustawodawcze załatwienie kwestyi językowej byłoby według polityków polskich drugim grzybem w barszczu. Wystarczyło zatem ku temu celowi zwyczajne rozporządzenie ministerialne, uważane jako *Ausführungsgesetz* artykułu dziewiętnastego ustaw zasadniczych. Na tem stanowisku Koło polskie znajduje się również dzisiaj: ustawodawcze załatwienie spraw językowych zostało rozstrzygniętem przez artykuł dziewiętnasty konstytucji i nie należy przed forum Rady państwa.

— Czy szanowny delegat uważa za możliwe, by którykolwiek z gabinetów austriackich, obecny, czy inny, targnął się na rozporządzenia językowe z r. 1869?

— Możliwem jest wszystko wobec tego, że rozporządzenie ministerialne nie jest ustawą. Lecz ministrowie austriaccy nie mają celu dodawania do już istniejących sporów domowych jeszcze jednego, nowego i bardzo zaciętego, bardzo niebezpiecznego dla państwa. Taki krok byłby bezcelowem potarganiem stosunków, które się już wryły i z którem się żyły trzy pokolenia w Galicji. Narzekania tych lub owych Niemców, czy zajmują oni stanowiska urzędowe, czy siedzą w parlamencie, czy po redakcyach, że rozporządzenia językowe z 1869 r. są murem, oddzielającym Galicję od reszty Austrii, te narzekania są prośbą pana, frazesem. Wszak pan czytał przed chwilą, że władze galicyjskie muszą korespondować z władzami centralnymi po niemiecku. Gdzież tutaj więc jakiś mur? Tak narzekać mogą ludzie, którzy nie znają ustawy. Mojem zdaniem, rozporządzenia z 1869 r. są nietykalne. Koło Polskie będzie się domagało ich wykonania w całości.

Izba panów i centraliści.

Wiedeń, 26 października.

(A.) Sobotnie posiedzenie Izby panów, poświęcone ustawie, zakazującej terminowego handlu zbożem, mogłoby dostarczyć poważnych argumentów temu stronnictwu, które chciałoby zreformowania tej instytucji.

Ciało prawodawcze, w którym podczas narad członkowie śpią rzetelnie, nieledwie chrapiają; w którym inni nie wiedzą, czy mają głosować „tak” albo „nie”, skoro przyszło do głosowania imiennego; w którym brakuje kompletu dlatego, że się szanownym „panom” nie chce — posiedzieć parę godzin w sali obrad — takie ciało ustawodawcze nie zasługuje na utrzymywaniu go przy życiu.

Rozumie się, że stanowiska obywatelskiego. Ze stanowiska rządowego bowiem jest to najwygodniejsza maszyna prawodawcza, jaką tylko można sobie wyobrazić. Członkowie dziedziczni, magnateria, głosują tak, jak życzy sobie dwór. Co najwyżej — wyrazem opozycji bardzo skrajnej będzie nieprzybycie na posiedzenie. Arcybiskupi i książęta-biskupi, którzy zasiadają w Izbie panów na mocy swego urzędu są także pionkami w rękach rządu, o ile nie wchodzą w grę sprawy religijne. Wśród członków dożywotnich większość wyszła z obozu biurokracji centralnej, ze świata finansowego i przemysłowego niemieckiego, z grona profesorów na wszechnicach niemieckich. Jest to hufiec zaciętych centralistów. Ich prorokiem jest stary Plener, ongi wiceprezydent dyrekcji skarbowej we Lwowie, minister skarbu w centralistycznym gabinecie Schmerlinga, minister skarbu w centralistyczno-liberalnym gabinecie Karola księcia Auersperga. Drugim prorokiem jest Józef Unger, minister bez teki w gabinecie centralistyczno-liberalnym Adolfa księcia Auersperga, obecnie prezydent trybunału państwowego.

Wszyscy wysłużeni biurokraci siedzą w Wiedniu, biorą udział w każdym posiedzeniu Izby panów, wodzą tedy rej w owej instytucji i wyciskają jeszcze dzisiaj na Izbie piętno wstrętne dla większości ludów Austrii, piętno centralistyczno-germanizacyjne.

Z ową grupą biurokratów łączą się chętnie przedstawiciele finansów i przemysłu, bo i dla tej grupy ludzi wygodniej i materyalnie korzystniej, gdyby kraje koronne skrępowano pod każdym względem na rzecz ośrodka. I oto mamy w Izbie panów barona Mauthnera, prezesa Izby handlowej wiedeńskiej. Ów jegomość cieszy się szczególnymi względami dzisiejszego prezesa ministrów. Przed rokiem został członkiem Izby panów; przed dziesięcioma dniami baronem. Oba te odznaczenia pozyskał, oddawszy swe siły, środki i stosunki na rzecz utrwalenia systemu dr. Koerbera.

Wymownem świadectwem zapatrywań politycznych pana barona jest, iż nie wie o istnieniu Polaków w Austrii. Odkrył natomiast nową narodowość: *die Galizianer*. Podczas mowy sobotniej stale posługiwał się tym terminem. Według pana barona szczególną właściwością owych *Galizianer* jest nieplacenie zobowiązań, jakie zaciągają.

Niestety w całej Izbie panów nie podniósł się ani jeden głos polski, który pociągnąłby świeżo upieczonego barona i przyjaciela obecnego systemu, by wytłomaczyć się z owych rzeźniowych zarzutów nieuczciwości, stawianych siedmiu milionom wielkiego kraju koronowego! Ze wstydem trzeba wyznać, iż polscy członkowie Izby panów zjawiają się rzadko na posiedzenia. Odstrasza ich droga, odstrasza koszt. Jednym się nie chce, inni nie mogą sobie pozwolić na taki zbytek. Trzeba nadzwyczajnych okoliczności, wiele gorliwych nawoływań i zwolowań, by ścignąć choć część polskich członków na posiedzenie. Dzięki temu centraliści, i tak liczbą górujący, wyzyskują na korzyść reprezentowanego systemu przewagę faktycznych stosunków.

Nie jest to drobnostka wobec planów i projektów, by Izbie panów zapewnić głos bardziej rozstrzygający w sprawach państwowych, niż dotychczas.

Walka o szkołę.

Stosunki szkolne w Anglii zwracają zawsze jak najpilniejszą uwagę świata całego, stało się tak bo-

wiem, że pedagogia angielska jest najbardziej postępową i najpraktyczniejszą. Wprawdzie najciekawsze zdobycze i eksperymenty szkolnictwa angielskiego mamy do zawdzięczenia tak licznym i tak rozmaitym tam szkołom prywatnym, jednak i szkolnictwo publiczne Anglików przyczyniło się niemało do stworzenia ich narodowej i ekonomicznej potęgi.

Te polityczne i ekonomiczne placówki zagrożone zostały w ostatnich czasach przez Stany Zjednoczone głównie i przez Niemcy, a że Anglicy, jako naród głębiej patrzący, jeżeli się biorą do reformy, to do reformy od dołu, więc wyłoniła się tam myśl reformy szkolnej. Ulegając prądowi, gabinet Balfoura wystąpił z projektem reformy szkolnej, który jednakże spowodował formalną burzę. Mityngi za mityngami odbywają się w całym kraju aby zaprotestować przeciw przedłożeniu mr. Balfoura, posiadającemu rzekomo zabarwienie skrajnie partyjne i mającemu wprowadzić do szkoły wyznaniowość, ale na korzyść jednego tylko wyznania anglikańskiego. Opozycja w opinii publicznej jest tak silna, że od chwili pojawienia się projektu wszystkie wybory uzupełniające do parlamentu wypadają na korzyść liberałów, a z publiczności odywają się głosy, że w razie dojścia do skutku ustawy, ogół odmówi płacenia podatków szkolnych, a nawet że wybuchną poważne niepokoje.

Warto więc przyjrzeć się temu projektowi, przy którym na odwrót rząd p. Balfoura obstaje tak twarde, że zapowiada, iż raczej upadnie, niżliby go miał zaniechać.

A więc dotychczas szkoły elementarne zorganizowane były na podstawie „Elementary Education Act” z 1870 r. Wedle tej ustawy podzielono Anglię na okręgi szkolne, które zostawały pod względem szkolnym pod nadzorem „School-boards” władzy nadzorczej, wybieranej przez płacących podatki. Te „School-boards” zarządzają szkołami publicznymi rządowymi, przeciw którym, stoją głównie przez torysów (konserwatystów) prowadzone, wyznaniowe „Voluntary Schools”, służące głównie celom i interesom „High Church” — „wysokiego kościoła”, jak w Anglii nazywa się panujące wyznanie anglikańskie. Te szkoły otrzymują od państwa zasiłki, ale pod warunkiem, że uczniowie ich wykażą pewną wymaganą naukową kwalifikację.

W „board-schools”, t. j. w szkołach rządowych, nauka religii nie jest obowiązkową, natomiast w szkołach wyznaniowych nauka prowadzona jest ściśle w duchu danego wyznania, przeważnie anglikańskiego, a władze państwowe nie mają żadnego prawa mieszanego do tych szkół kościelnych, których istnienie w Anglii datuje się od początku XIX. wieku, a w których wychowuje się dwa miliony dzieci.

Budynki szkół wyznaniowych wznoszone bywają z dobrowolnych składek, a pieniądze na ich utrzymanie płyną nie z podatków, ale przez subskrypcję, naturalnie prócz wspomnianej, a zaważonej subwencji państwowej.

Owóż nowa ustawa szkolna ma za zadanie, oprócz podniesienia działalności szkół, uproszczenia całego mechanizmu szkolnego i nadzorczego, także równouprawnienie szkół wyznaniowych, szczególnie szkół anglikańskich ze szkołami niewyznaniowymi.

Odtąd więc władze nadzorcze miałyby sprawować nie wybierane specjalne „School of boards”, ale w miastach większych rada miejska, zaś na prowincyi rada hrabstwa — coś jak nasza Rada powiatowa, które mogą delegować komisje szkolne (niby Rady szkolne miejscowe) z powołaniem osób z poza owej rady, niewykluczając kobiet.

Szkoły otrzymałyby miały komisję nadzorczą z sześciu osób, z których przy szkołach niewyznaniowych czterech członków powołano by z Rady miejskiej, lub Rady państwa, a dwóch z pomiędzy osób poza Radą.

Członkowie tych komisji t. zw. „menagers”, mieliby prawo prezentowania nauczycieli, których zatwierdzać ma władza wyższa t. j. odpowiednia Rada i urząd oświaty.

Przy szkołach wyznaniowych obaj „menagers” mieliby być powołani z pomiędzy założycieli szkoły a dwaj z poza nich, tak, że „menagers”, należący do pewnego wyznania, mieliby absolutną władzę w takiej szkole.

Bardzo daleko posunięte poczucie angielskiego liberalizmu, samorządu społecznego i wyznaniowego nie oburzałoby się na to, gdyby nie fakt, że odtąd takie szkoły miałyby być utrzymywane z funduszy państwa, czyli, że za pieniądze publiczne możnaby zakładać szkoły wyznaniowe, które byłyby zupełnie usunięte z pod władzy ogółu. W konsekwencji prowadziłoby to do powszechnego zaprowadzenia ludowej szkoły wyznaniowej i to wyznaniowej w duchu ściśle wyznania anglikańskiego, panującego i mającego w Anglii ogromną przewagę. Przeciw temu więc protestują liberali i członkowie innych wyznań.

Nadto ze stanowiska konstytucyjnego przeciwnicy „billu Balfoura” podnoszą, że ponieważ na przyszłość wszystkie szkoły utrzymywać ma ogół, płacący podatki, przeto ten ogół ma prawo decydować o zarządzie szkoły, które to prawo przez przyznanie czterech „menagers” z pomiędzy członków pewnego wyznania zostało dotkliwie uszczuplone. Na ostatnim zarzucie się opierając protestuje przeciw przedłożeniu nawet wiele osobistości z obozu rządowego.

Walka więc o szkołę w Anglii w całej

pełni, a jakimkolwiek będzie jej wynik, zdrowy zmysł społeczeństwa angielskiego jest gwarancją, że z tej walki zarówno — jeżeli nie ściśle szkoła — to szkolnictwo angielskie i angielskie interesa narodowe wyjdą tylko wzmocnione.

W krainie nafty i wosku.

Borysław, 16 października.

(Jk.) Doniesiono mi dziś rano, że w nocy „na drugiej grupie zatlukło barabę”. To znaczy, że w kopalni wosku, dawniej należącej do francuskiego towarzystwa, obecnie zaś do Länderbanku, na drugiej filii przy ulicy Pańskiej, zdarzył się śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł jakiś robotnik. Ten, kto mi o tem opowiadał, widział trupa na własne oczy i dowiadywał się szczegółów od świadków katastrofy, zatem miałem wiadomość niejako z pierwszej ręki. Mimo to, stosownie do zasady, aby prawdy zasięgać zawsze u źródła, udałem się wprost do administracji woskowni francuskich i zgłosiłem do szefa biura, p. Rosenfelda, urzędującego na „pierwszej grupie”.

Kopalnie woskowe Länderbanku składają się z czterech „grup”, z których każda jest pod innym kierownikiem, wszystkie zaś razem pod wspólną dyrekcją, inżyniera Szumskiego. Grupami zaś zowią się te kopalnie dlatego, ponieważ utworzone zostały z poszczególnych kompleksów, rozrzuconych zdala od siebie, a zasianych tak zwanymi „jamami żydowskimi”, głębokimi nieraz do 200 metrów, w których dawnym rabunkowym systemem kopali wosk „barabi” — ruscy chłopcy, wśród najstraszniejszych warunków, dla przedsiębiorców — zwykłe żydów w sympatycznym rodzaju obecnego wójta, znanego przyjaciela naszego, Izaka Mojżesza Kornhabera.

Pan Bureau-Chef potwierdził nieszczęśliwą wiadomość, podał mi nawet nazwisko zamordowanego — Michał Belczyk — ale bliższych szczegółów nie znał, gdyż te dopiero miało wykryć natychmiast wdrożone śledztwo i komisja lekarsko-sądowa. Nie pozostało mi więc nic innego, jak poszukiwać prawdy dalej.

Udaję się na „drugą grupę”, znajdującą się przy kopalni wosku Galic. Towarzystwa dla handlu i przemysłu. Informacje tu zasięgnięte są następujące: Nieszczęśliwy robotnik był „wozakiem”, t. j. popychał wózki, naładowane materiałem, na „szalę”, która je wynosiła „na dzień” — na powierzchnię ziemi. Procedura wynoszenia odbywa się w ten sposób, że przy szali, na dole, znajduje się osobny robotnik, sygnalizujący dzwonkiem, że „federunek” gotów. Sygnał odbiera robotnik „na dniu”, który go podaje maszyniście, a ten dopiero puszcza w ruch koło linowe.

Katastrofa nastąpiła tak, że nieszczęśliwy Belczyk znajdował się jeszcze z wózkiem na szali, gdy ta ruszyła w górę — i dostał się między wózek a oszalowanie „föderschachtu” (Förderschacht), t. j. sztolni wywózowej i w tej piekielnej prasie został poprostu zmiażdżony. Z czyjej winy? Przede wszystkim z własnej, bo regulamin zakazuje najsurowiej wstępować za wózkiem na szalę. Może jednak przecież jakiś wyjątkowa konieczność, że na wózku trzeba coś poprawić — a to mogło i teraz zajść.

Następnie zaś spada wina na jednego z obu robotników sygnalizujących: albo na tego który sygnalizuje z dołu, albo na tego, który odbiera sygnał „na dniu” i podaje go maszyniście. Albo więc robotnik na dole dał sygnał do wywozu zbyt wcześnie, albo ten „na dniu” zbyt wcześnie podał go maszyniście. Na maszyniście wina żadna spaść nie może, gdyż znajduje się w „maszynhauzie” zbyt odległym od szybu, aby bez dokładnego sygnału mógł wogóle jakiś ruch wykonać.

Opowiadano mi dalej, że jednak wina spada przede wszystkim na sam zarząd kopalni. Gdy bowiem czas roboczy, t. zw. szychta, górników pracujących w „caliznie” lub w „czole” t. j. przy „pędzeniu” chodników albo ich naprawie trwa ośm godzin — wozacy pozostają na dole dwa naście godzin. Kto raz jedyny zwiedzał kopalnię wosku w Borysławiu, ten pojmie stan człowieka, zmuszonego pracować pół doby w smrodliwych oparach gazowych, w wilgoci i ciemnościach na podziemnym „horyzoncie” w głębokości 180 lub 260 metrów. Jest to praca tak okropna, że z niektórych stanowisk gornicy już po czterech godzinach muszą wyjeżdżać „na dzień”. Ośmiodzinny czas roboczy w kopalniach, zaprowadzony w Borysławiu od lat paru, to ostateczna granica, której nie wolno przekraczać pod groźbą śmierci. Wprawdzie „wozacy” pracują w miejscu, gdzie wentylacja jest najsilniejszą, ale mimo to — kazać pozostawać istotom ludzkim w dole 12 godzin — jest igraszką z życiem człowieka.

Domyślają się też wszyscy, że biedna ofiara zmęczona pracą i oszołomiona gazami, straciła w końcu świadomość działania. Być może jednak, że robotnik dający sygnały, znajdował się w tem samym, co on, położeniu. Dziwnego ani trudnego do zrozumienia nie byłoby w tem nic. Lecz ciężko za to będzie odpowiadać winowajca! Kto winowajca?!

Przeciwnicy ośmiodzinnego czasu pracy niechaj raz w życiu tylko na krótką chwilę zjadą do kopalni wosku w Borysławiu, a wróć „na dzień” fanatycznymi zwolennikami tego żądania robotników,

najślusniejszego, najsprawiedliwszego i — zresztą najbardziej odpowiadającego własnemu interesowi przedsiębiorców, bo robotnik wypoczęty najlepiej pracuje. Niechaj zwiedzą raz jedyny hutę żelaza, kamieniołomy, lub jakikolwiek inny przybytek krwawego znoju i potu — a będą na zawsze nawróceni!

Czy skonał w męczarniach? Czy zginął od razu? Rozmaite zdania. Gdzie trup? W kostnicy szpitalnej. Idę do szpitala francuskiego towarzystwa.

Droga daleka i uciążliwa po błotach i wadołach. Zachodzę do małego domku, położonego głęboko niżej poziomu chodnika. Zewnątrz utrzymany czysto. Wewnątrz również wzorowa schludność. Przez otwarte drzwi sionki widzę mały, wybielony pokój. Właśnie pora obiadowa. Przy stole siedzą dwaj robotnicy, a zakonnica podaje im strawę.

— Szczęść Boże! Czy tu przyniesiono robotnika z drugiej grupy?

Zakonnica odpowiada, że leży w trupiarni na cmentarzu przy nowym kościele. Szczęść Boże! Szczęść Boże! Dalsza pielgrzymka pobłocie.

Mijam Kasyno woskowe, założone jeszcze przez Francuzów dla urzędników i robotników. Wielka sala balowa z galerią na muzykę i estradę koncertową — dziś prawie całkiem opuszczona. Jeszcze tylko garstka obecnych urzędników Länderbanku schodzi się wieczorami na pogawędkę i bilard. Lecz zaginęła francuska tradycja! Co Paryż — to nie Länderbank!

Mijam nowy kościół rzymsko-katolicki, nie dokończony jeszcze. Piękna gotycka budowla. Wstępuję do wnętrza. Nawa środkowa obejmie przeszło tysiąc ludzi. Przestronno i jasno. Kilkunastu kamieniarzy pracuje usilnie, aby do zimy uporać się z robotą.

Dochodzę do cmentarza. Brama przywarta, grabarza nie ma. Nareszcie po długim czekaniu zjawia się jakaś postać, na poły szekspirowska, na poły borysławska — i mierzy mnie podejrzliwym wzrokiem.

— Szczęść Boże! Wyście grabarz?

— Ja — aho co?

— Otwórzcie trupiarnię. Chce widzieć tego z drugiej grupy.

— Nie mam klucza.

W odpowiedzi — wykonałem znaczący ruch, wyrażający starą prawdę, że nie ma w świecie muru tak wysokiego, którego by nie przelazł osioł naładowany złotem. Ponieważ zaś nie jestem osłem, więc wystarczyła srebrna koronka. Stajemy przed kostnicą.

Tu — serca tklive a litościwie muszą mi wybaczyć wyznanie, że wstępowałem bez drżenia. W klinikach operacyjnych i prosektoryach anatomicznych przyzwyczaiłem się do widoku ran i trupów, więc nie działają na mnie.

Z jednej strony drzwi małego szałasu, skleconego z czarnych desek, wisi zabłocona, żółta oponczka woskowca, z drugiej — takież czapka. Znak, że wewnątrz gości śmierć.

Wchodzimy. Na stole przy oknie leży postać przykryta skrwawionem prześcieradłem. Przewodnik odsłania widok — straszny.

Jama brzusna całkiem otwarta. Wnętrza wypłynęły. Skóra na udach podarta, serotum potargane. Usta młode, ocienione ledwie meszkiem, na pół otwarte. W przygasyłach żronnicach wyraz przeżającego bólu.

Mój przewodnik zaczyna funkcyonować:

— Tu proszę pana — ludzie toby ino chodzili jak na kumedyo. A to szczo? Ja wże każu — ne maju klucza. Ja mam swoją robotę, grób mu kopię — taj dobrze. A proszu łaski pana, jak jego z woza ściągali — krew tak z niego ciekła, jak z cielęcia. Flaki wszystkie na wierzchu. O, przecie pan widzom. Nie męczym się ta długo, chwala Panu Bogu. Kazali szczożym go obmyć, oporządzić — ta ja oporządził, na ławę położył, szmatą okrył — jak się patrzy. Ale komisya szczo ne była, tom flaki na wirchu ostawił. Ho, ho — ale te ludzie — cholery, jak emy, inoby się dziwowali...

Wychodzimy.

— Często grzebiecie tukie trupy?

— Ej nie! Ostatni raz będzie temu ze cztery miesiące, jak tych dwudziestu wytlukło na pierwszej grupie.

— A zresztą dużo pogrzebów?

— Broń Chryste Panie! Ledwie ta jeden, dwa na tydzień — i to małe, takie biedne. — Nic z tego.

— Rusinów chowają osobno?

Osobno, osobno — Na Wolance. A żydy mają też swoje okopisko. Ej, człek tylko biduje na tym bożym świecie.

Szczęść wam Boże.

— I panu, i panu. Hej panoczku! A jak się będą pytali, niech ta pan nie mówi, szczo ja mam klucz, boby się znowu zlatywali. Kłaniam się...

A tymczasem wójt, nasz patryarcha, Izak Mojżesz, przyjaciel pana starosty Bobrzyńskiego zrobił „dobry” interes. Jednemu z tutejszych nafciarzy wystawiono na licytację parę ślicznych koni z bryczką i uprzężą. Brat bratu mógł dać za ten pojazd jakich ośmset, tysiąc koron, a nasz patryarcha nabył wszystko za 70, powiadam siedmdziesiąt guldenów. Jak się to stało? O licytacji nikt nie wiedział!

Takie to interesa robi naczelnik krainy nafty i wosku, przyjaciel od serca starosty drohobyckiego. Godny zaiste przyjaciel! O, wielka wyborcza polityka galicyjska, o komitecie centralny — co za sto-

sunki dzięki wam panują w tej krainie! Biada, biada wam!

Jakie zaś pojęcie ma tutejsze społeczeństwo o dziennikarstwie, niech okaże następujące moje zdanie:

Zeszłej niedzieli wsiadam do pociągu drohobyckiego. Przedział jest zapełniony nieznanymi. Patrzę przez okno i nie biorę udziału w ożywionej rozmowie. Wtem obija mi się o uszy *Słowo Polskie*, Kornhaber, Kraina nafty... Słucham. Pan od przeciwnego okna wygłasza:

Ja jestem absolutnie przekonany, że ten, co to pisał, pójdzie dziś jutro do Kornhabera i powie mu: Panie, *zahlen Sie... oder ja pisze weiter...*

Spojrzałem na tego pana z przeciwnika. On wzajem na mnie z miną nie znoszącą żadnej opozycji i już chciał dalej prowadzić swe przekonujące wywody, gdy mu przerwałem:

— Uspokój się pan. Ten co to pisał, nie pójdzie do Kornhabera.

Patrzyłem dalej w okno. Zapanowała chwila przykrego milczenia.

JULIAN KORSKI.

Pogrzeb ks. Świeżego.

(Depesza *Słowa Polskiego*.)

Cieszyn. Pogrzeb ks. Świeżego odbył się w sobotę o g. 9 rano. W kościele byli obecni posłowie polscy dr. Jan Michejda, Jerzy Cieńciała, prof. Roszkowski, Kubik, Bomba i Szajer; niemieccy ze Śląska: Groman, Zwilling i Demel, czescy: Wacław Hruby, Stratil i Skala, nadto 73 księży i ogromna liczba gości pogrzebowych, między tymi wielu ewangelików polskich i Czechów. Kazanie polskie wygłosił katecheta gimnazjum polskiego ks. Londzin, niemieckie (dla Niemców i renegatów) ks. Szusćk.

Kondukt prowadził ks. Sikora, proboszcz cieszyński, a szły w nim nieprzebrane tłumy publiczności, inteligencji i ludu, młodzież gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej, profesorowie wszystkich szkół i młodzież gimnazjum niemieckiego, w którym zmarły był dawniej katechetą.

Nad grobem przemawiali prof. Roszkowski w imieniu Koła polskiego, poseł Hruby w imieniu Czechów i poseł Michejda w imieniu polskiej ludności Śląska.

„Macierz szkolna”, której zarząd zajmował się urządzeniem pogrzebu ks. Świeżego, otrzymała liczne depesze kondolencyjne między innymi od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy i od p. Biechońskiego, w imieniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa. Pp. dyrektorowie Tow. zaliczkowych Filasiewicz i Sikora, dr. Michejda, rejent Kasprzak i ks. Londzin, złożyli w Tow. naukowej pomocy pewne kwoty jako zawiązek stypendium imienia Świeżego.

Cieszyn, 25 października.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania donoszę jeszcze następujące szczegóły:

Przedewszystkiem podnieść tu należy zachowanie się ks. Sikory, proboszcza cieszyńskiego.

Jestto Polak, który jednak wszelkimi siłami stara się uchodzić za gorliwego Niemca. On to chciał tę uroczystość pogrzebu zeskałmować na rzecz Niemców, odjąć jej znaczenie polityczne a nadać czysto kościelne. Dlatego ks. Londzinowi pozwolił mówić tylko 20 minut. Mimo to przemówienie jego miało cechę głównie polityczną: mowca przedstawił ks. Świeżego jako wybitnego działacza narodowego, jako człowieka niezwykle zasłużonego w walce o obronę słusznych praw ludności polskiej, jako twórcę wielu instytucji ważnych w życiu publicznym Śląska. Podczas jego przemówienia posłowie niemieccy wyszli z kościoła, a dr. Demel przyszedł dopiero po kazaniu.

Dlatego ks. Sikora postarał się również o kazanie niemieckie, chociaż ono wśród takich okoliczności, w obecności takich słuchaczy wyglądało dziwnie rażąco, zwłaszcza, że ks. Szusćk jakby dla potępienia poprzedniego mowcy, zaraz na początku, mowy zaznaczył, że ambona nie jest miejscem do prawienia o polityce. Starał się też skrzętnie lawirować, co mu jednak nie poszło dosyć łatwo, bo tutejsi ludzie znają się dosyć na takiej sztuce. Dlatego wreszcie ks. Sikora nie pozwolił mówić posłom na cmentarzu, ale ci sobie z tego nie nie robili. Tylko dyrektor gimnazjum polskiego Winkowski z tego powodu nie przemawiał. Za to ks. proboszcz zaraz po ceremonii kościelnej śpiesznie opuścił cmentarz, a za nim poszła znaczna część duchowieństwa i wszyscy Niemcy. Uczniowie niemieckiego gimnazjum zawrócili z drogi jeszcze w mieście. Sprawka, ks. Sikory podobno było także to, że rodzina ks. Świeżego rozsyłała zawiadomienie o śmierci niemieckie, chociaż sam nie umiał po niemiecku. Takie rzeczy

Testamentu nie znaleziono. Ks. Świeży wygłaszał na wszystkie strony, nikt nie odszedł od niego z próżną ręką, więc też nie miał czem rozporządzać.

Z inicjatywy p. Sikory, dyr. Kasy zaliczkowej zaczęto zbierać składki na stypendyum imienia ś. p. Świeżego i subskrybowano już paręset koron.

Jubileusz Konopnickiej.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszej uroczystości, umieszczonego w numerze porannym, podajemy przemówienia i szczegóły, których tam nie można było pomieścić.

*

Mowa prezydenta miasta.

„W tej uroczystej dla nas chwili, w rocznicę 25 letnich Twych godów z literaturą ojczystą, racz Czeigodna Pani przyjąć w tym starym, kresowym grodzie od Reprezentacji jego najszczerze wyrazy powitania, czci i uwielbienia.

Poezya to dar Boży, to źródło orzeźwiający i krzepiący każdy Naród w chwilach boleści i zwątpienia, ale Twoja poezya oprócz tej misji spełnia jeszcze inną, niemniej doniosłą, gdyż owiana gorącą miłością ojczyzny a nade wszystko ludu, wniosła do romantycznej literatury nowy, świeży pierwiastek, który utworzył i utrwalił miejsce w poezji ludowi naszemu, jako już uświadomionej młodszej braci.

W spuściznie po nieśmiertelnych piewcach objęłaś wspaniały sztandar poezji, który kulturę i sławę polskiego imienia rozniósł szeroko po świecie i rozwinęłaś go Pani w sferach szczególnie przez Ciebie umiłowanej słomianej strzechy, aby tam zajaśniał w blasku Twych prostych a przedziwnych pieśni. jako symbol gorącej, czystej ofiary, jako zadatek może już bliższej przyszłości.

Słusznie mówi Sienkiewicz, że język nasz, precudna mowa nasza jest dla Ciebie skarbcem, z którego czerpiesz klejnoty obu rękoma i rozrzucasz i sypiesz, ale rozrzucając i sypiąc, jeszcze przysparzasz.

Odtwarzając tak wiecznie tak precudnie obraz sielskiego życia, tę dolę i niedolę naszego ludu, pieśni Twoje przemawiają do wszystkich serc, nie budząc nienawiści, ale w społecznym i miłości.

B) zaiste w całej Twojej poetyckiej działalności Szłaś i rzucałaś się bratniej miłości Dla tych, co słabi i dla tych, co proszą, I siałas ciszę i siałas pogodę W sercach tych, co są maluczy, co proszą, Bo znasz w nędzarzu człowieka i brata, Bo miłość tylko miłości zapłata, A w nienawiści wzgarda ma nagrodę.

I czytając Two mistrzowskie utwory, mamy wrażenie czarownego dzwonu, o którym tu wczoraj, w tej sali głosił artysta, że słysząc go „w piersi ludzkiej pękają lody, gniew i zawiść, złość i ból we łzach topnieją — gorących. I tak stajemy u stóp krzyża i we łzach jeszcze radośnie wznosimy hymny do góry.

Toż razem z Tobą staje dziś naród cały u stóp krzyża swego, którym go Bóg nawiedził i daje Ci wymowny dowód, jak wysoko ceniąc proroctwem przędę Twych myśli wzniosłych, czci Cię nie tylko za Twoją genialną działalność na niwie poezji rodzimej, której najznamienitszą dziś jesteś przedstawicielką, ale i szczerze ocenia szlachetne Twoje serce.

W pełnym i zgodnym dźwięku uwielbienia i miłości ku Tobie widzisz tu zgromadzonych około Siebie przedstawicieli wszystkich braci wraz z ukochanym przez Ciebie ludem, z wdzięcznością w sercach i najszczerzszymi życzeniami na ustach. Musi Cię więc napawać radością, że zaczyna się i w kraju naszym spełniać Twoe życzenie, wypowiedziane w słowach:

O słonko świeć jaśniej, bo ziemia zakrzepła
Rozbudzić się ze snu nie może,
O więcej daj światła i więcej daj ciepła
I rosy ożywczej o Boże!

Jako gospodarz tego grodu imieniem jego mieszkańców witam Cię, drogi gościu, serdecznie w murach naszych. Dzięki Ci, żeś zawitała do nas, by nas zagrzać ciepłem Twojego serca. Przyjm od nas gorące podziękowanie za Twoją wzniosłą działalność na polu poezji narodowej, stawiając imię polskie po za granicami ojczyzny wraz z szczerem i serdecznym życzeniem, którego spełnienie będzie niewątpliwie dla Ciebie najwyższym szczęściem i najlepszą nagrodą za ofiarę żywota Twój: oby bodaj w 50-letnie Twoe gody z literaturą urzeczywistniło się Twoe pragnie wyrażone tak pięknie w Twojej pieśni:

Och, gdybym ja mogła rozegrać Was pieśnią
Jak słonko tę rzeczkę pod lodem,
Myśl strzelałaby z siebie, co rdza jest i pleśnią,
Duch strzelałby wieją, co lot jego cienią
I ludby się, a nieśmiertelny Naród!

zys, dotąd wyneśli ją byli wielcy meczarze sława, a tak pełną, czystą, że przy jej słuchaniu ból ciężkiego bytu i móżół pracy, rwącej naród ku

odrodzeniu, wydają się mniej ciężkie, a bardziej owocne.

„Instytucja naukowa łączy się w tym akcie uznania, w tych serdecznych godach z całym społeczeństwem; a chociaż działalność nasza stoi prawie u bieguna przeciwległego twórczości artystycznej, przecież z głębi przekonania oddajemy cześć sztuce, wierząc i wyznając, że poezya, której Ty, Pani, jesteś dziś w Polsce najznakomitszą przedstawicielką, to potęga istotna, równorzędna wiedzy i jak wiedza w życiu i dla istnienia narodu konieczna.

„Wiedza i sztuka — to dwa zwierciadła, odbijające w różnych kształtach, barwach i wymiarach — świat zmysłów i ducha. Dwa sposoby tworzenia, dwa światy stworzone, równe sobie wartością, pięknem, siłą dobroczynną, oba strojone arcydziełami geniuszu. Artysta do jednego zna drogę; niechaj więc błogosławioną będzie moc, która Tobie powierzyła klucze od krainy cudu, abyś swą czułą, miłościwą ręką wprowadzała tam pokolenie za pokoleniem, niezliczone rzesze synów tej ziemi, zasłuchane i czekające, rychło Ty, smutna pośród smutnych pieśniarka niedoli, będziesz mogła zanucić im „pieśń szczęśliwą.“ *Senat uniwersytetu*“.

Mowa rektora Fiedlera. Imieniem profesorów polskiej Szkoły politechnicznej składam Tobie czcigodna Pani, zasłużony hołd za pieśni Twoje, za ćwierćwiekową pocztową pracę.

Tak jak my umysłem szukamy w przyrodzie odwiecznych praw, szukamy sił do walki o byt i postęp materialny, tak Ty Pani kochając sercem szukałaś w duszy narodu — i znalazłaś siły niespożyte, które krzepią upadającego ducha i chronią go od zwątpienia... Tyś zrozumiała i pojęła, że w walce o byt Narodu, ostateczne zwycięstwo osiągnięte być może tylko w imię szczytnych ideałów miłości i sprawiedliwości. Te ideały, niby drogocenne klejnoty, wpajałaś w serca młodego pokolenia, któremu i my według sił służymy.

Cześć Ci za to i wdzięczność wyrażam w imieniu grona naszego — i życzę, byś jeszcze wiele skarbów Swego prawdziwego talentu ofiarować mogła młodemu pokoleniu, byś dożyła tej radosnej chwili, kiedy Twoje ukochane ideały przenikną do głębi serc, uszlachetnią — i w jedność zwiążą Naród cały!

Następnie krótko przemówił do Jubilatki w imieniu akademii rolniczej w Dublanach dyr. Frommel i wręczył jej wieniec, poczem zabrał głos poeta Jan Kasprowicz, którego mowę podaliśmy rano.

W imieniu kobiet polskich przemówiła potem następująco pani Neumanowa:

Wielką potęgą i wielkim dobrem duszy ludzkiej jest pieśń.

Moc i wytrwanie, nadzieja i ukojenie, daje ona narodom i ludziom w nieśmiertelnych swych dźwiękach.

A idą z tą pieśnią przed nami ci wybrani, na których czołe duch Boży położył dłoń swoją, idą przodować ludziom, szukającym dróg i celów.

Nam, którym w dziele losów przypało najcięższe brzemie niedoli i trudów, nam też dana została pieśń pełna mocy i natchnienia, której pozazdrościć mogą inne ludy.

I oto witamy dziś wśród nas jedną z tych wybranych Bożych, witamy Ciebie Pani, któraś nam pieśń taką nieśmiertelną wyśpiewała.

Przez szereg lat Tyś szła z pieśnią natchnioną tam, kędy poczyną się przyszłość nasza: do chat wieśniaczych, do zagrod cichych, na łany czarnej ziemi, przesiąkłej potem i łzami ludu.

Duchem wieszczki i sercem kobiety Tyś odczuła, że pierś tej ziemi choć od mąk skostniała, życiem gorącym dyszy; że pod odartą siermięgą wieśniaczą i w nędznej piwnicznej izbie jest tajemnica wielkiego bólu i tajemnica przyszłego bytu. Całą ciężką niedolę narodu i krasę całą naszych niw ojczystych Tyś ujęła w śpiew Twój cudny, co dźwięczy szumem kłosów złotych i skargą kryształowych szronów i mogił smutkiem i sierocą doli łą nie otartą.

Więc za tę pieśń nieśmiertelną, co ma i nutę pastuszej fujarki i harfy złotostrunnej tony, i głos spizowy hejnału, za tę pieśń, w której dałaś nam tętno swej duszy i krew swego serca, od kobiet polskich, pieśniarko nasza, hołd Tobie i cześć składam.

Przemówienie p. Adama Krechowieckiego, prezesa tow. dziennikarzy polskich: Dostojna Pani! Towarzystwo Dziennikarzy Polskich przychodzi do Ciebie z hołdem.

Stają przed Tobą ludzie ciężkiej pracy, nieustającego dniem i nocą mozołu, w przekonaniu, że ich przyjmiesz łaskawie, boś Ty, Pani, miała zawsze serce otwarte dla tych, których życie jest trudem.

My z tego pola idziemy, na którym — wedle słów Twoich — „ścierają się żywe duchów prądy, wszystkie sprzeczności i wszystkie niedole“; my blisko patrzymy w tę przepaść, „która braci dzieli na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli“. Lecz gdy Ty, wielka pieśniarko polska, ciskałaś w tę przepaść, dla jej zarównania, „pek światła słonecznego z nieba, sławę swą, geniusz i swoją tęsknotę“ — my rzucamy w nią codziennie tylko „pot krwawy i czarny kęs chleba...“ Ale oto w tej pracy zarównania

przepaści, my, chodzący ścieżkami twardymi prozy, z Tobą, mistrzynią pieśni natchnionej, spotykamy się i łączymy.

I oto przychodzimy z hołdem, i składamy Ci najwyższy, jaki jest w naszej mocy, tego hołdu wyraz: dyplom na członka honorowego Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.

Ty, Pani, wiesz, że „serce człowieka, z porwów marnych wykute, nie z siły“. Toż nieraz, gdy omdlewamy w pracy, gdy sprzecznościami targani, różnymi się i zrywamy do walki — Twoja pieśń natchniona jest nam ukojeniem i otuchą, jasnym promieniem, rozświecającym ciemne szlaki prozy życia, jest tym „bratnim chlebem“, którym dzielimy się w czas pojednania, albowiem, jeśli wśród walki życiowej środki działania często nas dzieli, to cel, który Ty wskazujesz — bądź słowem „zaklęcia pełnem“, bądź uroczystą „zamkniętych ust ciszą“ — zawsze nas jednoczy.

I za to należy Ci się od nas wdzięczność ogromna.

Dawniejsze romantycznej poezji hasło uległo dziś zmianie. Teraz brzmi ono: Miej wolę, której w sercu i rozumie źródło — i daj narodowi „duszę życia — życia wolę!“ Tyś tej woli, która nam tak potrzebna, wyznawczynią i pieśniarką.

A za to należy Ci się podziw i cześć.

Gdy Tymon, odłożywszy stare księgi sławy, szedł — wedle opowieści Twojej — czcić czyny swych ojców Heraklitów i niosąc rozdmuchaną gorącym ust technieniem pochodnię, wkroczył z wienkami i objął do serca świątyni, cofnął się przerażony, ujrawszy białą Athene, strąconą z narodowych ołtarzy, leżącą w brudnych pyłach i skarżącą się milczeniem — bo jej głos i wzrok był zabity...

Oto my dziś, jak ów Tymon, przychodzimy z objętą i wkraczamy do serca świątyni narodowej pieśni, aby uczcić Athene. Lecz widzimy ją w blaskach promienną, wpatrzoną z wiarą w to światło, które „zwycięża otechanie“. Widzimy Athene, wzniesioną wysoko na ołtarzu narodowej sławy. Więc nie w płaczu, jak Tymon, lecz w uniesieniu przeżywamy dzisiejszy dzień wesela i z rozradowanej tryumfem Twoim piersi wznosimy okrzyk: Marya Konopnicka niech żyje!

Mowa wiceprezesa Koła literackiego p. Skrzyńskiego: Dostojna Pani! W tym potężnym i melodyjnym akordzie zachwytu i wdzięczności, który rozlega się w tych dniach po całej Polsce, w tym ogólnym i wspaniałym hołdzie, który Ci, Pani, składa całe bez różnicy polskie społeczeństwo i nasza instytucja, Koło literacko-artystyczne we Lwowie pragnęła zająć miejsce, zaznaczyć swoje istnienie i przez moje usta powitać Cię, Pani, na tem tutaj stanowisku, gdzie odziana purpurową aureolą poezji, stoisz jak „królowa pieśni“, otoczona rzeszami wiernych poddanych.

Naród żywi dla Ciebie uczucie uwielbienia i wdzięczności, uwielbia zatem wielki poetyczny talent, to nieznurwane mistrzostwo słowa, ten kunszt prawdziwy i rzadki; czuje zaś wdzięczność za ten mądry użytek, jaki zrobiłaś z tych niebiańskich darów, niosąc go w ofierze ludowi swojemu. W całej prawie poezji Twojej brzmi przeważnie jedna nuta, przemawiająca tak gorąco do serc ludzkich, nuta miłosierdzia i poświęcenia, owych znamienych przymiotów kobiecości.

Ukochalaś Pani nędzarzy i wydziedziczonych tego świata, śpiewając im serdeczne słowa pociechy, ukochalaś lud wiejski, czerpiąc z jego podań i wierzeń najcudniejsze klejnoty natchnienia, ukochalaś Ojczyznę, służąc jej zawsze i myśląc o Niej nawet wśród przepychów kultury sztuki i przyrody Italii, ukochalaś myśl wolną i niepodległą, najcenniejsze dobro człowieka, ukochalaś wreszcie „Piękno“, ów najwyższy ideał ludzkości.

To też cała Twoja poezya jest jednym świetlanym hymnem miłości! Cześć Ci za to niech będzie i chwala!

Koło literacko-artystyczne mianując Cię, Pani, członkiem honorowym, składa u Twych stóp najwyższy zaszczyt, jakim rozporządza. Dziś wieczorem w naszych murach, w naszym przybytku nastąpi wręczenie dyplomu, a teraz zechciej Pani przyjąć od nas ten wieniec na znak naszej radości i wesela.

Prowadząc deputację młodzieży południowo-słowiańskiej (Bułgarów, Chorwatów i Serbów) p. J. Grzegorzewski mówił:

„Poszłabym ja w świat daleki,
Jako idą bystre rzeki,
Jako idą bystre wody
Do Dunaju, do swobody...“

Z tej oto śnioną przez Ciebie i poprzedników Twoich, wieszczów naszych, z zadunajowej krainy mitycznej i mistycznej, stają przed Tobą młodzi synowie najmłodszych tworów państwowych Europy społecznej, a najstarszych rzesz słowiańskich apostołstwa braci słowiańskich.

Obok „sławnego przedmurza Chrześcijaństwa i wolności“ siostrzaną Chorwacy, wciąż jeszcze bojującą o prawa swoje, ale i żyjącą całym wykutem kultury z pod tego samego Nieba Zachodniego, które i Polskę przyświeca, stoją dzieci bratniej na wkrós siermiężnej Serbii i Bułgarii. W pochodzie dziejowym straciwszy starszą bratnią społeczność, osieroceni rośli z gleby, tłoczony przez pięć wieków nędzą

i bolem, tą nędzą i tym bolem, co duch Twój tak srodze smagały, gdy śpiewałaś:

A zaś go wiatru cichego powiewem
Na lasy niesie, na pustych niw pola,
Gdzie ludzie chodzą w zadumie a z drżeniem,
Gdzie płacze dola.

Przez pięć wieków były to dzieci Twego Syzyfa o grzbietach poszarpanych i zwirom zasypanych, ale i ze wzrokiem utkwionym w promienne szlaki Prometeja. I stało się: z iskry jego zapłonęły pożary na ziemi, z których urosła ich wolność. Siegnęli oni po drugą iskrę — światła i jasności. I poszli po nią nie do obcych, bo im się zdała za zimną, lecz do swoich, do pobratymców, bo zapragnęli ciepła rodzinnego, tego ciepła, które Ty tak przedziwnie rozniecać umiesz w sercach naszych.

Przyłóż więc, czarodziejska wieszczko, dłoń swą ciepłą i do ich serc; przyłóżysz ją tem chętniej, ile że nie tylko bije od nich dech młodości, ale i niosą z sobą powiew zmartwychwstania i wolności.“

Dr. Kuczer a docent uniwersytetu lwowskiego, przemawiał w imieniu „Besedy czeskiej“ jak następuje: Slovitna Pani! Dovolte, aby k té nádherné písní, jíz peje Vám dnes vsiichen polsky lid, a k pozdravum, jez usta povolane já přinesla Vám z českých kraju, i malá nase kolonie připojila jediný svůj vers.

Hlasí se k Vám synové národa, jenz v stáje jíz nad hrobem — znovu ozil — obrodil se ze sel-ské chaty. A v každé z těch prostých písní Vasich je tolik lásky k tem vesským chatám, k jich lidu a strastem jeho, že — ac péla Jste je Svému lidu — i my slyšime v nich nám známé dráhé tony, a jako lid Vas cerpá z nich nádeji, tak i nám json posílon ve vědomí, že sli jsme a jdeme dobrou cestou!

Prisli jsme Vám, slovitná Pani, povedit, že ta slava nádseni, jez napsala Jste na „Husove odsou-žení“ a jimiž ozásila Jste postavu naseho heroa tak, jak jen genius dovede oceniti genia, že slova ta nasla cesta do duší nás vseh a s nimi na vždy i jméno Vase.

Cóż może dla Ciebie, dostojna Pani, znaczyć tych kilka naszych serc wobec całego morza miłości Twojego własnego narodu, ale przyjm je Pani, bo ofiarujemy je uprzejmie i szczerze. A Twojej przyszej pracy dla dobra ludu polskiego, wołamy serdeczne czeskie „Na zdar!“

Dziatwa ze szkoły p. Czarnowskiej witała jubilatkę darami, kwiatami i wierszem wygłoszonym przez jedną z uczennic:

Dziś z całym ludem polskie dziecięcy
Do stóp twych idziem, o, pani!
Pieśnią nas prowadź w jasne dziedziny —
My, serca twego poddani.

A gdy rozbijem niewoli pęta,
Gdy wiosna kraj nasz rozkwieci,
Niech każdy pomni, każdy pamięta —
Żeśmy są pieśni twęj dzieci!

Uroczystość Konopnickiej i Kasyno narodowe. Podczas wczorajszej wspaniałej uroczystości na cześć Konopnickiej, na tle strojnej, barwnej, rześcistej oświetlonej i przepelnionej publicznością sali teatralnej, raził niemiłe oko jeden czarny punkt! była nim obszerna na parterze łoża Kasyna narodowego, które tym razem nie usprawiedliwiło swej nazwy. Łoża świeciła pustkami, nikt bowiem z prezydium lub wydziału, ani z członków kasyna nie uznał za stosowne przybyć na uroczystość i tym choć sposobem zaznaczyć istnienie instytucji mianującej się narodową! Wobec tej abstynencji należało przynajmniej łożę przesłać do rozporządzenia komitetu, który byłby ją przyjął z wdzięcznością wobec kolosalnego popytu o miejsca.

Francuzi słusznie mówią: *les absents ont tort!*

Piszą nam ze Stanisławowa: Tutejsze Stowarzyszenie Kobiet przesłało na wczorajszą uroczystość jubileuszową Konopnickiej we Lwowie następujący telegram:

„Gdy w Ojczyźnie szczęścia brakło, a my byli biedni,
[smutni,
Anioł z nieba spłynął, niosąc struny złotej lutni.
Wielcy nasi poruszali struny lutni po kolei,
Budząc w sercach zrozpaczonych niewygasły błysk
[nadziei,
Dziś Ty lutnię dzierżysz naszą — a my wciąż bez-
[dennie smutni...
Ku pociesze niewolników snujesz piosnkę z złotej lutni!
Koisz bole Twego ludu, bronisz ducha od skonanía,
O daj Boże! byś zagrała wielką nutę zmartwych-
[wstania.“

Jak już donieśliśmy, Stanisławów święcić będzie obchód jubileuszowy znakomitej poetki d. 9-go listopada.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **P. Helena Modrzejewska** przeznaczyła wspaniałomyślnie osobisty dochód z jednego ze swoich wysepów na fundusz wdów i sierót po artystach i literatach polskich, istniejący przy Kole literacko-artystycznym we Lwowie.

— **P. Jarosław Rozwoda**, znany publicysta czeski, bawi w naszym mieście.

— **Obchód ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej** urządziło wczoraj wieczór we własnej sali Towarzystwo wzajemnej pomocy i Czytelnia funkcyjaryuszów kolejowych. Publiczności, zwłaszcza pań zebrało się bardzo wiele. Rozpoczęła się uroczystość przemówieniem p. Zdzisława Trandy, przew. akad. Koła „Tow. Szkoły ludowej“. Skreśliwszy w ogólnych zarysach tło historyczne działalności Kościuszki omówił mowca znaczenie idei ludowej, jaką reprezentuje „hetman w skmanie“ w zakończeniu zaś, nawiązując do jubileuszu Maryi Konopnickiej, wyznał, że idea ta rozwija się coraz silniej. Po przemówieniu nastąpiły bardzo udane produkcje artystyczne, śpiewał więc dwukrotnie chór Towarzystwa, deklamowali pp. Kruczkowski i Olszewski, silne wrażenie wywołała piękna gra p. Chulawskiego na wiolonczeli. Odczyt historyczny o życiu Tadeusza Kościuszki wygłosił p. Argasiński, del. akad. „Tow. Szkoły ludowej“.

— **Lekarze okręgowi.** W sprawie zmiany ustawy o lekarzach okręgowych, komitet wybrany na zjeździe lekarzy okręgowych był dnia 25 b. m. w wydziale krajowym dla zasięgnięcia wiadomości o przebiegu tej sprawy.

— **Na dnie zadusze.** Od wydziału Związku Tow. katolickich otrzymujemy następujące pismo: Krzyż z czterema lampkami w dzień zaduszych, sprzedawany na cele Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych, zdobył już sobie prawo obywatelstwa w naszym mieście, a za przykładem Lwowa i we wszystkich już niemal miastach prowincjonalnych. Kilka lat zaledwie mija, jak zwyczaj ten pojawił się u nas, a jednak zdołał już wyrugować zbytkowne, jaskrawe illuminiowanie grobów, tak powszechne niestety w dawniejszych latach, a wcale nie licujące i z powagą miejsca i rzewnością uczuć, których miały być wyrazem. Zwyczaj zatykania krzyżów na grobach przyjął się i stał się najlepszą formą czeżenia zmarłych w dzień ich pamięci poświęcony. Cóż bowiem stosowniejszego możemy przynieść na groby naszych najdroższych nad skromny czarny krzyż, symbol zbawienia, zapomocą którego równocześnie i mszę św. za ich dusze zapewniamy i jałmużnę na ich intencję w ręce pewne i doświadczone składamy, a zarazem naszej pamięci dla zmarłych najpiękniejszy dajemy wyraz. Związek Towarzystw katolickich jest więc przekonany, że i w tym roku publiczność nasza wesprze z okazji dnia zaduszych kasę licznych dobroczynnych katolickich Towarzystw i zakładów, a zarazem sobie najpiękniejsze w ten sposób da świadectwo zrozumienia swych obowiązków względem kochanych zmarłych. I w tym roku krzyż z czterema lampkami kosztować będzie 4 kor. i będzie do nabycia przy bramie cmentarza łyckowskiego w dniu zadusze.

— **Wiece austriacko-węgierskich** księgarzy, który obradował w ostatnich dniach w Wiedniu uchwalił wystosować do obu rządów petycję, aby przy odnowieniu traktatu handlowego z Rosją, starały się o zupełne zniesienie cła od książek, lub aby przynajmniej przy książkach polskich cło nie było wyższe niż swojego czasu pobierano je w Austrii. Polscy nakładcy reprezentowani są na wiecu przez pp. W. Gubrynowicza, Perlesa i Bondyego.

— **Nabożeństwo żałobne** za spókoj duszy Rubena Brandesa, poety hebrajskiego, zmarłego przed tygodniem w Wiedniu, urządziła wczoraj popołudniu w tutejszem templum młodzież żydowska. Oprócz przepisanych modłów i śpiewów wygłosił rabin dr. Caro kazanie w języku hebrajskim.

— **P. S. Porecka**, śpiewaczka naszego teatru, z powodu, że wyjeżdża na studia w śpiewie do Mediolanu, opuszcza scenę lwowską z dniem 1 listopada.

— **Wzorową szkołę gotowania** dla służby otwiera z dniem 1 listopada Stow. sług. im. św. Zyty pod kierownictwem znakomitej gospodyni. Kurs dla kucharek, potrzebujących się wydoskonalić w gotowaniu, będzie trwał trzy miesiące. Przyjmuje się na kurs 6 dziewcząt należących do Stow. św. Zyty bezpłatnie i z mieszkaniem i utrzymaniem, gdyby zaś liczba ta nie była wypelnioną, przyjmujemy inne dziewczęta, ale bez mieszkania i utrzymania i za opłatą 20 kor. miesięcznie. Również na każdy kurs będą przyjęte jedna lub dwie panienki (za opłatą 24 kor. miesięcznie, które jako pomocnice kierowniczki wydoskonalić się mogą w praktycznem prowadzeniu kuchni. Ażeby umożliwić utrzymanie i rozwój tak potrzebnej w naszym mieście szkoły, gdzie brak uzdolnionych kucharek daje się czuć prawie

każdej gospodyni, będziemy wydawać obiady abonamentowe do domów wykwintne i skromniejsze.

Wpisy na abonamenta przyjmuje się codziennie w lokalu Stowarzyszenia ul. Sobieskiego 1. 7. I. piętro w godzinach przedpołudniowych. *Jadwiga Paparowa*, przewodnicząca Tow. św. Zyty, *Celina Przelocka*, sekretarka, *Jadwiga Dąbicka*, kierowniczka szkoły.

— **Po co to?** Dziś rano około godz. 9 przeciągał głównymi ulicami miasta sensacyjny orszak. Oto 11 żołnierzy z 30 pp. z najeżonymi bagnetami prowadzili jakiegoś człowieka w cywilnem, wytartem ubraniu, w żołnierskiej czapce, zakutego w ciężkie kajdany. Ludzie na ulicach stawali i pytali się nawzajem kto to i za co. Za aresztowanym postępował wachmistrz z dobytym pałaszem, gotowym każdej chwili do ciekcia, gdyby aresztowany chciał zbiedz. Żołnierze weszli do gmachu sądu karnego, zatrzaśnięto za nimi bramy sądu, a przed gmachem zabrała się ciekawa gawiedź, myśląc, że to pewnie jakiś nowy Bekierski lub inny większy jeszcze zbrodniarz. Tymczasem okazało się, że jest to świadek, którego sąd zażądał od wojskowości. Ponieważ wachmistrz nie posiadał żadnego pisma od swej kompanii — do kogo i po co ma być dostawiony ten „urlopnik“, wysłał sekr. Kozakiewicz ordynansu do kancelarii wojskowej, by przyniósł to „pismo“.

— **W Szkole Nauk politycznych** (Trzeciego Maja 1. 5 II. p.) wykład p. Studnickiego Wł. p. n. „Zasady ekonomii politycznej“ o godz. 7 wieczorem. Przypadający zaś na dzisiaj wykład p. L. Przysieckiego: „Pojęcie i podział nauk społecznych“, odbędzie się dopiero (wyjątkowo) w środę, dnia 29 b. m.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W środę dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. politechnicznego we Lwowie ul. Chorażczyzna 17 zwyczajne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym: p. Gabryel Sokolnicki: „O szkołach politechnicznych i nauce technicznej w Niemczech“.

W środę dnia 29 b. m. o godz. 7 będzie miał odczyt w „Czytelnicy katolickiej“ (Rynek 30, II. p) dr. Józef Weigel o hypnotyzmie.

VIII. posiedzenie naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 28 października b. r. o godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu.

Z powodu przypadającej w roku bieżącym dziesięcioletniej rocznicy założenia gal. Tow. farmaceutycznego „Unitas“, odbędzie się we czwartek dnia 6 listopada b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa we Lwowie w sali galic. Tow. aptekarskiego przy ul. Pańskiej 1. 22 o godz. 9 wieczorem.

— **Z armii.** Podpułkownik generalnego sztabu Włodzimierz Janiczek przydzielony do służby w 18 p. obr. kraj. w Przemyśle a major generalnego sztabu Rudolf Kraus przydzielony do służby w 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie.

Lekarzami starszymi mianowani dr. Rudolf Kulakowski i dr. Henryk Żulawski, obaj w szpitalu garnizonowym nr. I. w Wiedniu.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymał kapitan I. kl. Józef Fux w 89 p. p.; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa otrzymał pułkownik Radosław Marian, dyrektor wojskowego oddziału budowniczego w Przemyśle.

Cesarz polecił wyrazić swe najwyższe zadowolenie kapitanom I. klasy: Juliuszowi Barlakowiczowi 95 p. p., Henrykowi Mosłowskiemu 80 p. p., Józefowi Kreckowi 9 p. p., Józefowi Hardwigowi 30 p. p., Józefowi Ledererowi 10 p. p., Albertowi Reymanowi 55 p. p., Józefowi Dubsy'emu 77 p. p. i Ernestowi Hermanowi 58 p. p.: rotmistrzowi I. klasy Juliuszowi Nebowidzkiemu 12 p. huzarów.

Kapitan I. klasy 9 p. p. Józef Nechay von Felsis przy sposobności przeznaczenia w stan spoczynku otrzymał charakter majora *ad honores*.

— **Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe** odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie od 3 listopada 1902 do 28 lutego 1903 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, tak dla maszyn stających, jak i dla lokomotyw, nabeżdą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 30 i 31 października b. r. w dyrekcji zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawy nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotłarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących płaci 2 kor. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa.

— **Azyatyckie porządki** usiłuje zaprowadzić w ul. Zielonej właścicielka realności pod 1. 57. Znajduje się tam miejsce ustępowe nigdy nie czyszczone, służba domowa zlewa kubłami nieczystości w rów otwarty, którym płyną przez cały dziedziniec do kanału miejskiego. Mieszkańcy domów sąsiednich żalą się, iż skutkiem tej azyatyckiej gospodarki nie mogą nigdzie okien dla wywietrzenia mieszkań otworzyć a w ubie-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9706
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę ściągać cenniki.



głym tygodniu podczas tej manipulacji, zabijający odór dostawał się do mieszkań mimo szczelnie zamkniętych okien. Zdaje się, że jest w mieście jakaś władza, która się tem zająć powinna.

— **Odnaczenie firmy lwowskiej w Londynie.** Trzy najwyższe odnaczenia na wystawie londyńskiej uzyskała lwowska fabryka gipsu Józefy Franz i Synów. Za wysłane tam 3 gatunki gipsu t. j. alabastrowy, sztukatorski i mularski otrzymała firma lwowska dyplom honorowy, medal złoty i krzyż honorowy na wstążce. Znamieniem jest, że na tegorocznej wystawie jubileuszowej we Lwowie za te same gatunki gipsu nie uzyskała powyższa firma żadnego odnaczenia.

— **Defraudacya.** W ręce policyi oddał się wczoraj M. Widmann rodem z Nadwórny liczący lat 25, były agent handlowy wiedeńskiej firmy Schechter. Zgłosił on się wczoraj dobrowolnie do biura inspekcyjnego i oświadczył, iż bawiąc przed trzema miesiącami w Wiedniu, sprzeniewierzył na szkodę wspomnianej firmy pieniądze, otrzymane za towary w kwocie przeszło 200 koron.

— **Alarm pożarowy.** W ul. Rzeźnickiej pod l. 17 opuścił wczoraj z rąk wieczorem krawiec Markus Satz palącą się lampę na balkonie 2 piętra. W jednej chwili oblał palący się płyn całą podłogę drewnianego balkonu i począł ściekać ognistą strugą na niższy balkon, również drewniany. Przerazeni mieszkańcy, wezwali straż pożarną, której pierwszy tren w kilku minutach usunął niebezpieczeństwo.

— **Egzamin leśny** wyższy złożył z dobrym postępem Adolf Neudeck, a nie Neadec, jak myluie podano.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj rano w rzeczywistości pod l. 91 przy ul. Gródeckiej. Wezwana straż pożarna po ugaszeniu ognia skonstruowała, iż powstał on skutkiem niedbalstwa czyszczenia kominu.

— **Poszukiwanego** przez krajowy sąd karny we Lwowie Nussyma Eisenberga wysłedził i aresztował wczoraj agent policyi Gross.

— **Brutalne pobicie.** Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło wczoraj 19-letnią służącą Ewę Solotwój, pokaleczoną w głowę szczytką przez służbowczynię, u której od trzech lat służy. Wczoraj niedała się biedaczce legumina, więc ją miła pani tak szczytką utraktowała, iż musiano jej zszywać rany na głowie.

— **Na policyanta nr. 165** p. Hirsch Eder żali się, że go w piątek dn. 24 bm. w drodze do templu przy ul. Żółkiewskiej bez żadnej przyczyny potrafił i groził mu szablą.

— **Pogrzeb przekupki.** Niedawno powstało we Lwowie „Stowarzyszenie drobnych handlarzy samopracujących”. Stowarzyszenie to ma na celu chronić swych członków przed szykanami władz i wyzyskiem pacholów magistrackich. Onegdaj zmarła niejaka Marya Piskosz, członek tego stowarzyszenia. Ponieważ ś. p. Piskosz, miała to szczęście być pierwszym członkiem stowarzyszenia, który rozstał się z tym światem, inni członkowie stowarzyszenia chcieli pochować ją godnie i z paradą. Oto za zebrane na Ryunku między przekupkami pieniądze sprawili jej dwa wieńce z szerokiemi szarfami i szumnymi napisami i nieśli je na czele orszaku pogrzebowego, a ponieważ niektórym członkom błysnęła myśl, że dobrzeby było, gdyby jaka muzyka zagrała, więc i w tym celu na rynku zjawili się delegaci i zebrałi 60 kor. na pokrycie kosztów kapeli narodowej. Prócz tego osobna delegacya udała się do jednego z mowców socjalistycznych i uprosiła go, by na grobie zmarłej wygłosił mowę pogrzebową. Wspomniały ten orszak pogrzebowy ciągnął w sobotę o godz. 4-iej z Anatomii na omentarz Janowski, za nim postępowali setki przekupniów i przekupek a naród stawał i dziwował się, jakiego zasłużonego męża żegna nasz biedny Lwów.

Kronika policyjna. Na placu Krakowskim skradł jakiś chłopak Leonowi Kutaniakowi z kieszeni kurtki zegarek z napisem C. L. B. nr. 246. Brutalny dozorca domu pod l. 15 przy ulicy Kurkowej pobił wczoraj drągim jedenastoletniego Michała Łozińskiego, syna zarobnika. Pokrąwiony młodek musiał szukać pomocy w Tow. ratunkowym. — W ulicy Św. Marka rozbito kłódkę u drzwi mieszkania Kalman Chamaidesa i skradziono mu pościel z łóżek. — W ręce policyi oddał wczoraj agent Pacana Maryę Babulak. Bezczelna ta złodziejka weszła do mieszkania Franciszka Sobaszkii przy ulicy Błonnej pod l. 20. i w obecności bawiących się dzieci skradła garderobę męską i damską, wartości 50 koron. Wczoraj poznały ją dzieci i wskazywały rodzicom.

Znaleziono. W ulicy Słonecznej znalazł murarz, Tarnawiecki, latarnię powozową.

□ **Kraków.** (Żandarmi rosyjscy). Do Grand Hotelu w Krakowie zajechał — jak donosił *Naprzód* — uaczelnik żandarmeryi i pomocnik generała gubernatora warszawskiego Fullon z dwoma pomocnikami: Majorem i Makowskim z Warszawy. Obecność żandarmów rosyjskich w Krakowie daje dużo do myślenia, gdyż trudno przypuścić, aby podróż ich była bezcelową.

□ **Tarnów.** (Unieważnione wybory). Dowiadujemy się, — pisze *Pogoń* — że wybory połowy Rady miejskiej dokonane w r. 1900, przeciwko którym wniesiono protest, zostały przez namiestnictwo unieważnione. Nowe wybory mają być zarządzane w jak najkrótszym czasie.

□ **Dąbrowa.** (Pożar młyna). Onegdaj około g. 4 rano wybuchł w młynie bar. Konopki w Brniu pożar, który zniszczył młyn ten wraz ze znajdującymi się w nim zapasami zboża. Szkoda wynosi około 26.000 k. a była ubezpieczoną na 15.000 koron.

□ **Stanisławów.** (Ruch w Towarzystwach. — Wykłady U. L. — Kiermasz T. S. L. — Czwarta

apteka. — Neofici). Piszą nam: W stowarzyszeniach tutejszych rozpoczął się z porą jesienną ruch bardzo ożywiony. W Towarzystwie muzycznym im. Moniuszki, w „Sokole”, w stowarzyszeniach rękodzielniczych i robotniczych, wszędzie objawia się ruch i życie. Duchową stroną życia uprawiają Towarzystwa Oświaty ludowej; Szkoły Ludowej i Uniwersytetu ludowego, które urządzają stale wykłady i odczyty. W stowarzyszeniu kolejarzy wyklada z ramienia Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza inż. Szeps, o teorii „Darwina” a wykłady te znanego popularyzatora wiedzy gromadzą tam bardzo liczny zastęp słuchaczy. W niedzielę odbył się także staraniem tej instytucji wykład p. M. Wójcickiego ze Lwowa na temat: „Czy człowiek ma wolną wolę? Wykładami tymi rozpoczął tutejszy oddział Uniwersytetu ludowego zimowy sezon. W programie są wykłady z zakresu literatury, architektury, fizyki i chemii, historii i geografii. — W Towarzystwie Szkoły Ludowej zanotować należy pożądaną objaw; Istniejące tutaj dwa Koła tego Towarzystwa, żyjące dotychczas w malej separacji, zrozumiały wspólny swój interes i porozumiały się dla urządzania wspólnych przedsięwzięć. Jednem z najbliższych ma być wielki kiermasz. Oba te Koła T. S. L. zamierzają niebawem przystąpić do budowania szkół w tutejszym powiecie, cel zatem przedsięwzięcia tego mówi sam za siebie najlepiej i agitacji chyba na rzecz „Kiermaszu” nie potrzeba. — Otrzymamy zatem czwartą aptekę, na którą koncesyę nadało namiestnictwo p. Gustawowi Adamowi ze Lwowa. Apteka będzie się mieściła na zbiegu ulic Trzeciego Maja i Zabłotowskiej. — Znany i poważany w mieście naszym i w kraju adwokat dr. Ludwik Katzenellenbogen, syndyk tutejszej kasy oszczędności, przyjął wraz z żoną swoją chrzest św. Ceremonia chrztu odbyła się we Lwowie.

□ **Zakopane.** (Wiec gości). Piszą nam: Dnia 23 bm. odbył się w sali hotelu „Morskie Oko” Wiec gości, zwołany przez delegata gości do komisji klimatycznej p. Jana Nalborczyka w celu zasięgnięcia informacji co do stanowiska delegata w kilku ważnych spraw. Ze sprawy te żywo obchodzą gości zakopiańskich dowodzi fakt, iż pomimo niezwyklej pory na wiecu zgromadziło się przeszło 200 osób i rozprawy były bardzo ożywione. Przewodniczącym wybrał dr. Zygmunta Zembatego, sekretarzami byli pp. Aleksander Drzewiecki i Dyonizy Bek. Ten ostatni przedstawił imieniem „Związku przyjaciół Zakopanego” szereg rezolucyj, które wiec jednomyślnie uchwalił, polecając prezydium przesłanie ich namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu.

† **Sensacyjna pogłoska.** *Kattowitzer Ztg.* podaje nieprawdopodobną wiadomość o zamordowaniu w Łodzi „milionera” Fuchsa (?) i dwóch agentów tajnej policyi. Jak twierdzi *Katt. Ztg.*, Fuchsa znaleziono z przetrzezoną głową na ulicy; na piersiach miał przycepioną karteczkę ze słowami: „Tak giną nieprzyjaciele wolności!” Agenci, którzy swego czasu mieli przyczynić się do licznych aresztowań „rewolucjonistów”, zostali zasztyletowani. Na piersiach przypięto im papier z napisem: „Na rozkaz komitetu rewolucyjnego. Taki sam los spotka wszystkich szpiegów!”

△ **Ś. p. Stanisław Nawrocki.** W Nowym Jorku zmarł 26 września Stanisław Nawrocki, jeden z ulelicznej rzeszy literatów-dziennikarzy polskich na wychoźtwie. Zmarły cieszył się szerokim uznaniem rodaków nie tylko dzięki swej sumiennej pracy na polu dziennikarskim i swym sympatycznym utworem poetyckim, lecz w większym jeszcze stopniu dzięki swemu szczeremu patriotyzmowi. Ś. p. Nawrocki kochał całą duszą nieszczęśliwą ojczyznę i pracował dla niej nie szczędząc swych sił i walego zdrowia. Gorąco zwolennik i gorliwy członek Związku nar. polskiego w Ameryce rozumiał doskonale postanowienie Związku wśród wychodźstwa polskiego w Ameryce, oraz znaczenie tego wychodźstwa dla sprawy narodowej. Przykładał więc rękę do wszystkich prac, mających na celu dźwignięcie wychodźstwa na najwyższy możliwie stopień oświaty i rozwoju politycznego. Każda sprawa, każda myśl piękna, znajdowały w nim dzielnego pracownika. Zgon jego jest wielką stratą dla wychodźstwa polskiego. Cześć pamięci zacnego człowieka i dobrego Polaka!

△ **Polacy w Ameryce.** Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego na posiedzeniu wrześniowym uchwalił rozpocząć drugą serję wykładów historyi polskiej w domu związkowym w Chicago. Pierwszy wykład odbył się d. 17 bm. Obejmie on dzieje Polski od r. 1572 tj. od śmierci Zygmunta Augusta do chwili obecnej. Wykładającym jest prof. Tomasz Siemiradzki, redaktor chicagowskiej *Zgody*. W łamach tego tygodnika prof. Siemiradzki drukuje „Porozbiorowe dzieje Polski”, które, wydane w książce, mogłyby stanowić jeden z lepszych naszych podręczników. — W ciągu minionego lata zostało założone w Chicago Tow. lekarzy polskich. Jest to właściwie wznowieniem takiegoż towarzystwa, które istniało już dawniej. Celem towarzystwa jest wzajemna pomoc w pracy naukowej, oraz pielęgnowanie między lekarzami Polakami prawdziwie przyjacielskich, koleżeńskich stosunków. Towarzystwo ma w projekcie założenie polskiego pisma medycznego, oraz połączenie w przyszłości wszystkich lekarzy Polaków w Ameryce w jedną naukową korporację. Członków Tow. liczy dwudziestu pięciu. Zarząd składa się z następujących osób: dr. K. Żu-

rawski prezes, dr. Marya Dowiatt wicepr., dr. F. Kaciński sekretarz, dr. A. Szewajkarski skarbnik.

○ **Kongres historyczny.** Międzynarodowy kongres historyczny, który w r. b. został dla wielu powodów odroczony, odbędzie się na wiosnę r. p. w Rzymie. Uczestnicy kongresu prowadzić będą prace w ośmiu sekcjach, a pięć tematów treści ogólniejszej będzie przedmiotem rozpraw. Dotychczas zgłosiło się przeszło 800 uczestników. Nowe zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wiadomości udziela „Segretaria del Congresso Storico Internazionale. Via dei Greci Nr. 18 w Rzymie”.

○ **Jubileusz biblioteki Bodleyańskiej.** Angielskie miasto uniwersyteckie Oksford sposobi się do uroczystego obchodu ważnej rocznicy. Przed trzystu laty została w tem mieście otwarta biblioteka Bodleyańska. Księgozbiór ten obejmuje dzisiaj przeszło 500.000 tomów, 30.000 rękopisów i 20.000 miedziorytów; zbiór miedziorytów wschodnich w bibliotece nie ma równego. Biblioteka Bodleyańska przechodziła różne koleje — świetny rozwój, upadek i zupełne zniszczenie przypadały jej w udziale. Powstała biblioteka ze starego księgozbioru uniwersyteckiego, który istniał już w w. XIV.; początkowo umieszczona w kościele św. Maryi, przeniesiona została w r. 1409, na skutek rozkazu Henryka IV., do nowej wielkiej sali, której budowa trwała długie lata. Humfrey ks. Gloucesteru rozszerzył znacznie księgozbiór, poczem w r. 1444 uniwersytet zdecydował się zbudować nad seminaryum teologicznem nową bibliotekę i ofiarował księciu tytuł założyciela. Budowa gmachu trwała lat przeszło czterdzieści i ostatecznie w r. 1488 książki zostały tam przewiezione. W sto lat później grono ograniczonych ludzi zniweczyło to z takim nakładem mozołu stworzone dzieło. Edward VI. mianował urzędników, którym polecił zreformować uniwersytet, a ci w sposób dziwny pojęli swoje zadanie. Zagorzali fanatycy konserwatywni usunęli przedewszystkiem wszystkie wolno-myślniejsze książki i rękopisy, spalili je w części, a w części sprzedali. Dopiero Tomasz Bodley, wychow. uniwersytetu oksfordzkiego, podjął się ponownego urządzięcia biblioteki, a otrzymawszy zezwolenie rektora, zabrał się do dzieła wspólnie z gronem przyjaciół i rodaków. W r. 1603 biblioteka została uroczystie otwarta i, nazwana na jego cześć Bodleyańska, stała się jednym z największych i najpoważniejszych księgozbiórów w Anglii.

○ **Milionowe oszustwo.** Donosiliśmy na tem miejscu przed kilku dniami, że niejaka pani Civet w Paryżu straciła pół miliona franków, które powierzyła ks. Guillemin, by je ulokował w domu bankowym, a nadto, że wyludzone od niej 70.000 franków za fałszywy dokument, unieważniający małżeństwo. Tak brzmiały pierwsze wiadomości, przyniesione przez pocztę zagraniczną. Obecnie znajdujemy w gazetach francuskich szczegółowsze opisy tego oszustwa, a śledztwo wykryło znów całą zorganizowaną szajkę. Za pieniądze pani Civet bankier Mallevall miał nabyć walory na giełdzie, tymczasem uciekł, dopuściwszy się rozmaitych oszustw i nadużyć na sumę 1.700.000 fr. Drugie oszustwo, którego pani Civet padła ofiarą, jest bardziej zawiślane. Rozwiedziona z mężem od lat kilku, zapragnęła, aby trybunał rzymski rozwiązał węzły religijne, które, mimo rozvodu prawnego, uważała za istniejące. Idąc za radą ks. Guillemin, p. Civet zawiązała stosunki z p. Gadobertem, który przedstawił jej się jako kanclerz arcybiskupa Cypru i zapoznał ją z p. Rosembergiem, wikaryuszem generalnym w Tours, misyonarzem apostolskim na Cyprze. Ci panowie podjęli się załatwić sprawę i zażądali na koszt 70.000 franków. Gdy w kilka miesięcy później pani Civet otrzymała od Rosemberga dokument, zawiadamiający, iż sprawa jej została wprowadzona przed trybunał „prymasa Wschodu, biskupa Stolicy Apostolskiej” bez wzmianki o trybunale rzymskim, powzięła podejrzenia i zaczęła zasięgać wiadomości. Okazało się, że kanonik Rosemberg istniał w tym charakterze w Tours; wówczas pani Civet napisała do arcybiskupa w Tours, zawiadamiając go, co zaszło, i otrzymała odpowiedź, że arcybiskup zabronił Rosembergowi noszenia sutanny. Chcąc uniknąć skandalu, p. Civet usiłowała odebrać pieniądze, gdy jednak okazało się to niemożliwym, wniosła skargę do sądu. Śledztwo wykazało dotąd, że wszyscy wymienieni panowie uprawiali systematycznie oszustwa z dokumentami rozwodowymi, spekulowali na giełdzie, kupowali domy, grunty itd., wyludzając na to pieniądze od łatwowiernych. Między wierzycielami ks. Guillemina znajduje się wielu księży z prowincyi. Ojciec Rosemberg, przybył jako żyd ze Stein w wielkiem księstwie Badeńskim do Tours, gdzie po niejakiem czasie przeszedł z rodziną na katolicyzm.

○ **Pałac dożów zagrożony.** Według *Temps*, archeolog Boni, konserwator włoskich budowli artystycznych, wyraził znów poważne obawy o pałac dożów w Wenecyi. Boni został nagle wezwany do Rzymu, aby cpo prędzej rozpoczął roboty odpowiednie w zamkniętym już dla publiczności pałacu.

Ogłoszenie. Dnia 17 bm. wcześniej rano znaleziono w lesie Wapowskim obok Przemyśla na kamieniu leżące nagle dwumiesięczne dziecko płci męskiej, które na drugi dzień umarło.

Sprawcyjni porzucenia dziecka nie wiadoma. Zauważono tylko wieczorem poprzedniego dnia, jakąś kobietę z dzieckiem na ręku, idącą gościńcem, prowadzącą z Przemyśla ku Wapowcom, a po długim czasie zauważono znowu tę samą kobietę bez dziecka powracającą.

Kobieta ta po miejsku ubrana była, średniego

wzrostu, silnej budowy ciała, w spodnicy barwy brązowej i w przegowanej chustce.

Ktoby tedy miał wiadomość o sprawcy zbrodni, zechce postąpić po myśli §§ 84 i 86 pr. kar

C. k. Sąd obwodowy O. XI.

Przemyśl, 24 października 1902.

Pierwszorządna restauracja Filharmonii w gmachu skarbkowskim, wejście wprost z ulicy Skarbkowskiej; 6 sal jadalnych, 4 gabinety dla kółek zamkniętych. Ogród zimowy ogrzany. 3 bufety. Komfort europejski. Kuchnia francuska. Piwo wysmienite okocimskie. Oprócz dań luksusowych, ceny potraw nadzwyczaj niskie. Zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady i kolacje przyjmuje się. Lokal otwarty przez cały dzień do godz. 2 w nocy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 27 b. m. po raz pierwszy: „Mam'zelle Marion”, operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a (kompozytora „Dzwonów z Corneville”). Główne role odegrają panie: Schupówna, Miłowska, Łopatynska; pp. Malawski, Lelewicz, Kiczman, Kratochwil, Jaroński, Stypkowski i inni.

We wtorek 28 bm. po raz pierwszy (wznówienie): „Hamlet”, tragedia w 5 aktach Szekspira. Gościnny występ Józefa Sliwickiego, artysty teatrów warsz.

We środę 29 bm. po raz drugi: „Mam'zelle Marion”, operetka w 4 aktach R. Planqueta.

Repertuar Filharmonii.

We wtorek 28 bm.: „Czwarty koncert symfoniczny”. Program: I. 1. Grossmann: Uwertura ukraińska. 2. Massenet: „Scènes pittoresques”. — II. Goldmark: Symfonia „Wielkie wesele” (op. 26). — III. 1. Grieg: Suita „Peer Gynt”. 2. Beethoven: Uwertura „Egmont”.

We czwartek 30 bm. „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Wirginii Guerini, primadonny opery „de la Scala” w Medyolanie i Micia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Rzymski karnawał”. 2. Beethoven: Koncert C-dur z tow. orkiestry, odegra Miccio Horszowski. 3. Mayerbeer: Arya z opery: „Prorok”, odśpiewa z towarz. orkiestry Wirginia Guerini. — II. 1. Smetana. Uwertura do op. „Libusza”. 2. Saint-Saëns: Arya z op. „Samson i Dalila” z tow. ork., odśpiewa W. Guerini. 3 a) Chopin: Preludium, Mazurka, Nokturn, b) Miccio Horszowski: Album tatrzańskie, odegra Miccio Horszowski. — III. 1. a) Paisiello: „Nina pazza per amore”, b) Schumann: „Il nocte”, odśpiewa z tow. ork. W. Guerini. 2. a) Schumann: 1) Ze sosen leśnych, 2) Taniec fantastyczny, b) Leszetycki „Źródło”, odegra Miccio Horszowski.

W sobotę 1 listopada: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem m. Wirginii Guerini i Micia Horszowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 28 bm.: „Miłosierdzie ludzkie” A. Nowaczyńskiego, „Bociany” A. Marka, „Warszawianka” S. Wyspiańskiego. We środę 29 bm.: „Balladyna” J. Słowackiego.

We czwartek 30 bm. teatr zamknięty

W piątek 1 listopada: „Państwo młodzi”, Zyg. Przybylskiego (nowość).

W sobotę 2 listopada o godzinie 2 popoł.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savag'a.

W sobotę o godzinie 7 wieczór: „Balladyna”.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3 popołud.: „Kościuszko pod Racławicami” Lasoty.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Dziady”, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (popularne).

○ **„Wiek młody”**, wychodzący we Lwowie dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży i dzieci, poświęca ostatni swój (20) numer Maryi Konopnickiej. Rozpoczyna go piękny wiersz okolicznościowy Zofii Mrozowskiej „W srebrne gody”, po którym następuje artykuł p. t. „Hold poetce”, charakteryzujący w krótkich, ale treściwych słowach istotę poezji jubilatki, oraz nawołujący w końcowym ustępie młodocianych czytelników pisma do uczczenia wielkiej pieśniarki przez zawiązanie „Kółka szkoły ludowej imienia Maryi Konopnickiej”. W dalszej części numeru, jak również w dołączonym stałym dodatku „dla młodej dżiutwy” spotykamy szereg umiejętnie wybranych utworów jubilatki. Numer zdobią piękne ilustracje okolicznościowe L. Winterowskiego.

○ **Nowości wydawnicze.** Poniżej podajemy wykaz nowych wydawnictw, jakie nadesłano do naszej redakcji, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, ułożył dr. J. Lomberg, lekarz wied. ochotn. Towarzystwa ratunkowego, przetłumaczył i zestawił dr. P. Kepler, lekarz powiatowy Kasy dla chorych w Podgórzu, z 23 ilustracjami. Podgórze 1902.

Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego, opracował Władysław Żukowski przy współpracownictwie pp. Chruszczyńskiego i Czerniawskiego. Warszawa. Nakładem Słowa, 1902.

„Po czasie fali”, zbiór wierszów G. Kohna, Lwów 1902.

„Marszałek”, powieść Stanisława Graybnera, Warszawa 1903.

„Z nad grobu”, Karol Baykowski, Kraków 1903.

„Eleuterja” — Towarzystwo bezwzględnej wstrzeźliwości od trunków alkoholycznych, Lwów r. 1902.

Prawdopodobny: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy. Zestawienie parównawcze pięcioletniej gospodarki obecnej dyrekcji z roku 1896/7 tj. rokiem ostatnim administracji pana Henryka Kieszkowskiego, byłego dyrektora referenta. Lwów, nakładem Jana Kadlewicza 1902

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

Przed kilku dniami pojawiła się w *Słowie Polskim* korespondencyja z Krakowa, doradzająca Dyrekcji Towarzystwa, by wystawę „Salonu” urządziła w pałacu Sztuki na placu wystawowym.

Pomijając ton tej korespondencji dziwnie złoćciowo inwektywnej, o który jako o rzecz smaku sprzeczać się nie mogę, miło mi donieść, że stały komitet już przed dwoma tygodniami uchwalił — po uzyskaniu pozwolenia pełnej Dyrekcji — poczynić kroki w celu pozyskania tego gmachu a to nie tylko na wystawę „Salonu artystów polskich”, ale i na większą wystawę dzieł Siemiradzkiego. Dodam, że mamy podstawę do nadziei, iż do roku Towarzystwo nasze będzie w posiadaniu lokalu bardzo odpowiedniego, urządzonego wedle wszelkich wymogów technicznych i artystycznych. Niemniej spóźnioną była i druga rada w ostatnich czasach Dyrekcji Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych udzielona.

Korespondent paryski, oceniający zresztą z głębszym zrozumieniem znaczenie artystyczne Wacława Szymanowskiego, sądzi, że „wartoby przypomnieć Towarzystwu istnienie tego autora”. Otóż wystawiliśmy zeszłego roku dwa dzieła W. Szymanowskiego, dzieła wielkich zalet, które o ile mi wiadomo — nigdzie w Polsce wystawione nie były. Wnoszę o tem stąd, że pozyskałem je z wystawy wiedeńskiej secesyi i stosownie do zlecenia autora wprost ze Lwowa napowrót do Versailles odesłałem. Ale żaden krytyk, o ile wiem, o tych znakomitych pracach ani nie wspomniał, a to prawdopodobnie szanując zbyt wielkie „rozgoryczenie”, panujące wówczas przeciwko dyrekcji.

Nie moja w tem wina, że Wacław Szymanowski doczekał się we Lwowie na konkursie na kolumnę Mickiewicza zaszczytu aż — trzeciej nagrody. Na szczęście nie wyszedł ten piękny projekt, i wspinał się postument ze sławną płaskorzeźbą („Dalej z posad było świata”) ze Lwowa lecz stał się własnością bogatego zbioru prywatnego. Nie godząc się na pomyśl „kolumny” w jury tej udziału brać nie mogłem.

Chcę atoli przypomnieć, że byłem inicjatorem medalu, który Szymanowski skomponował na jubileusz Mickiewiczowski. Znawcy twierdzą wprawdzie, że to był najpiękniejszy medal polski bity w XIX. wieku. „Nie podobał się” jednakże, przyniósł znaczną stratę i jedynie okoliczności, że nie byłem wówczas jeszcze prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, mogę przypisać ten szczęśliwy fakt, że pojawienie się tego medalu wywołało wówczas tylko żywe niezadowolenie, zamiast nieuniknionego w dzisiejszych warunkach — „rozgoryczenia”.

Lwów, 27 października 1902.

JAN BOŁOZ ANTONIEWICZ.

Zawodowe Stowarzyszenie handlarzy nierogaczną

odbyło 25 bm. zgromadzenie konstytucyjne. Do towarzystwa przystąpiło 51 członków z Galicji, Bukowiny i Krakowskiego.

Przewodniczącym wybrany jednogłośnie p. Jan Ryniewicz, kupiec z Tarnopola, zastępcą tegoż p. Antoni Zajaczek, kupiec ze Stanisławowa, sekretarzem p. D. Mandl, członek Izby handlowej krakowskiej, skarbnikiem Jan Uzarski, kupiec z Rzeszowa.

Do wydziału weszli pp.: Ignacy Darocha, Fr. Gardulski, Jędrzej Tułeczki, Leon Stanisławski, Antoni Woliński i Roman Wyrzykowski.

Do sądu honorowego weszli pp.: Leon Stanisławski, Poczekaiewicz i Stopiński.

Dokomisyj kontrolującą zaś pp. Leon Kalita, Andrzej Gardulski i Jędrzej Majerski.

Według brzmienia statutu, zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa z 5. paźdz. br. celem tego nowozaawianego towarzystwa jest obrona i popieranie wspólnych interesów handlarzy nierogaczyny w kraju naszym i tychże współpracowników, ulepszenia i ubezpieczenie pomyślnego rozwoju gospodarczego stowarzyszonych, udzielanie porady i pomocy prawnej stowarzyszonym. Środkami do dopięcia tych celów mają być: praca stowarzyszonych i fundusze przez nich składane.

Jak więc stowarzyszenie to opartem jest na samopomocy handlujących.

Zasługę główną w założeniu tego stowarzyszenia ponosi Jan Ryniewicz, a powody, które go skłoniły do poniesienia wielu trudów i zabiegów, aby stowarzyszenie do życia powołać, wypowiedział inicjator w broszurze swojej wydanej w Tarnopolu pod tytułem „Przyczyny upadku chodowli i handlu nierogaczyną w Galicji i na Bukowinie”.

Treść tej broszury podajemy na innem miejscu, tutaj tylko nadmieniamy, że wydział stowarzyszenia, reprezentowany przez przewodniczącego p. Jana Ryniewicza, sekretarza p. D. Mandla i p. Romana Wyrzykowskiego, przyjęty został wczoraj na dłuższym posłuchaniu przez p. Ponickiego, referenta spraw weterynaryjnych w lwowskim namiestnictwie. Wyraził on swoje zadowolenie z powodu zawiązania się stowarzyszenia i złożył życzenie pomyślnego rozwoju, gdyż — jak się wyraził — stowarzyszenie, mające działać dla dobra handlu, musi tem samem działać dla dobra producentów, a więc dla dobra kraju. P. Ponicki przyrzekł w miarę sił moich

i w ramach ustawodawstwa poparcie stowarzyszeniu.

Broszurą tą dowiódł autor, iż do założenia stowarzyszenia zabrał się po należytem obmyśleniu i zbadaniu przedmiotu.

Na zebraniu sobotnim był także obecny poseł sejmowy, p. Sekowski.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, zebrani trzykrotnem wzniesieniem okrzyku „Niech żyje!” oddali hołd pieśniarce polskiej, Maryi Konopnickiej.

Pierwszą pracą stowarzyszenia jest wysłanie do Koła polskiego obszernego memoriału w sprawie handlu nierogaczyną i utrudnień, jakich doznają nasi handlarze na polu tego handlu.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

(Strajki rolne).

Lwów, 27 października.

Mała sala rozpraw przepełniona jest dziś wieśniakami z Zuchorzyc, pow. Lwowskiego. Na ławach oskarżonych siedzi 23 parobczaków i starszych gospodarzy, oskarżonych o gwałt publiczny, jakiego mieli się dopuścić w czasie ostatnich strajków rolnych. Wieś Zuchorzyc jest własnością ks. Sapiechów. Na interwencyę p. Breitera księżna podwyższyła płacę robotników w sąsiedniej wsi Gaje, chłopów zaś zuchorzyskich pozostawiła na dawnych warunkach wynagrodzenia. Może i tu przyszłoby do jakiejś ugody, tymczasem we wsi zjawił się jakiś „pan z miasta” i rozdał między chłopów jakieś broszurki. Chłopi rozhwyłali je w lot, ci którzy byli analfabetami, kazali je sobie odczytywać innym — i we wsi zawrzało. Zaczęto agitować i namawiać robotników do zaprzestania pracy. Znalazło się jednak kilkunastu chłopów, którzy nie chcieli zaprzestać roboty.

Zaczęto się masowe spędzenie z pola, stąd nie obeszło się bez awantur, obrazy żandarmów i dziś ci „najoporniejsi” stają przed zwykłym trybunałem oskarżeni o gwałt publiczny. Rozprawę prowadzi radca Swaryczewski, bronią oskarżonych dr. Suchiewicz i dr. Kość Lewicki. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Po przesłuchaniu oskarżonych, odroczone o godz. 1 rozprawę do godz. 4 po poł.

W sprawie Józefa Horoszki, oskarżonego o zabójstwo Gierczuka, o czem donieśliśmy w sobotnim numerze, zapadł wyrok, skazujący Horoszkę na 4 miesiące aresztu. Oskarżony na wniosek obrońcy dr. Reitera, otrzymał zwłokę do odsiedzenia kary.

Rozbicie się kartelu naftowego.

W sobotę już po wydaniu popołudniowego numeru, otrzymaliśmy wiadomość, że układy pomiędzy rafineriami naftowymi w sprawie odnowienia kartelu naftowego, rozbiły się. Wczorajsza zaś *N. fr. Presse* podaje już tę wiadomość z obszernym komentarzem. Rozbicie się układów miało nastąpić wskutek tego, że w ostatniej chwili „pewna spółkowa rafineria galicyjska wystąpiła z ofertami terminowymi, bez zawiadomienia innych zakładów i że do niej przyłączyły się dwie inne fabryki”. Zażądano więc od tych fabryk przyrzeczenia, że zaniechają tych operacyj aż do podpisania protokołu rokowań kartelowych. Jedna z owych fabryk takiego przyrzeczenia dać nie chciała, wobec czego komitet uznał dalsze obrady za bezcelowe i akcyę w celu odnowienia kartelu za rozbitą.

O powodach, które wywołały zabiegi około odnowienia kartelu *N. freie Presse* pisze:

„Począwszy od maja 1901 produkcja ropy w Boryslawiu przybrała niespodziewane rozmiary, tak, że teren ten, który jeszcze do kwietnia 1901 produkował około 400 do 500 cystern ropy miesięcznie, ma dzisiaj wydajność, którą musi się oceniać na około 3000 wagonów dziennie. Oznaczało to podwyższenie wewnętrznej produkcji ropy o mniej więcej 100 proc. Skutkiem tego był silny spadek cen ropy i rafinady, co wprowadziło zarówno przemysł wydobywania ropy, jak rafinerski w położenie bardzo niebezpieczne. Wobec tego stanu rzeczy naczelne w tym przemyśle firmy uznały za odpowiednie wdrożyć usiłowania około odnowienia kartelu”.

W drugim, z innej strony nadesłanym owemu pismu artykule w tej sprawie, wymieniono wyraźnie, że mianowicie Schodnica miała być tą firmą galicyjską, która rozbiła się układów kartelowych spowodowała. Dziennik wiedeński dodaje wreszcie, że mimo to wszystko w sobotę popołudniu „odbyła się konferencya znaczniejszych fabryk” i że „na każdy sposób mają być poczynione przygotowania do utworzenia kartelu na następną kampanię od 1. maja 1903 r.”

Krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Kraków, 27 października. Wczoraj rozpoczął tu obrady pierwszy krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców, połączony z wystawą prac uczniów rękodzielniczych z Krakowa i Podgórza. O godz. 9

rano uczestnicy wiecu ruszyli pochodem do kościoła OO. Karmelitów.

Na czele szła muzyka łuczaniowska, dalej cechy krakowskie ze sztandarami, 30 delegatów ze Lwowa, 9 z Pragi i Berna, a na ich czele p. Jan Szavr, reprezentant Związku rękodzielników i przemysłowców królestwa czeskiego, w końcu 200 delegatów z kraju i Krakowa.

Po nabożeństwie odbyło się otwarcie wystawy w obecności przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych oraz posłów krakowskich.

Pierwszy przemówił prezes komitetu wystawowego p. Kosobudzki, następnie zaś prezydent p. Friedlein, który ogłosił wystawę za otwartą. Zawiera ona prace terminatorów ze wszystkich kategorii rękodziela.

O godzinie 2-giej popołudniu odbyło się pierwsze zebranie wiecu w sali ratuszowej. Zebranych powitał imieniem miasta p. Friedlein. Prezesem rzeczywistym wiecu wybrano radnego miejskiego i przewodniczącego „Koła mieszczańskiego“ p. Kosobudzkiego, wiceprezesami radnych miejskich: Aleksandra Sulikowskiego, zegarmistrza i Stanisława Drozdowskiego, majstra mularskiego. Prezesami honorowymi wybrano posła Jana Fedorowicza, p. Aleksandra Getritza ze Lwowa i p. Szavra z Pragi.

Pierwszy zabrał głos p. Kosobudzki i omówił zadanie wiecu. W ogólnej dyskusji przemawiali pp. Szavr, Faust z Berna, Beskupiński z Kołomyi i Szuster ze Lwowa, który skarżył się na ucisk podatkowy, domagał się lepszej organizacji rękodziela i ubezpieczenia majstrów na starość. Obrady zakończyły się o godz. 4 po południu. Następne posiedzenie dziś o godz. 9 rano.

Kraków. Drugie posiedzenie wiecu rękodzielników i przemysłowców rozpoczęło się dziś o 3/4 10 rano w sali rady miejskiej. Przewodniczy Piotr Kosobudzki. Dodatkowo wybrano 2 wiceprezesów honorowych, p. Jana Fausta i Lubina Biskupskiego. Z porządku dziennego sekretarz Izby rękodzielniczej lwowskiej Ohly przedłożył zmiany wymagane przez rękodzielników do rządowego projektu reformy ustawy przemysłowej. Rozwinięła się obszerna dyskusja. Uchwalono proponowane przez referenta rezolucje.

Taryfa cłowa w parlamencie niemieckim.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin. Parlament na sobotnim posiedzeniu obradował nad cłami od bydła i mięsa, co do których komisja, wbrew przedłożeniu rządowemu, chwaliła cła minimalne. W Izbie było zaledwie 40 posłów.

Dep. Bebel podniósł konieczność dokładnego omówienia taryfy i twierdził, iż kanclerz hr. Buelow po ostatecznym głosowaniu powinien być albo rozwiązać parlament, albo podać się do dymisji. Parlament spełnia bezwzględnie pracę. Socjalni demokraci żądają imiennych głosowań dla tego, aby wybory wiedzieli, jakie poszczególne posłowie zajmują stanowisko wobec poszczególnych pozycji. Jeżeli prawica będzie przeszkadzała dyskusji przez stawianie wniosków o jej zamknięcie, to socjalni demokraci chwycą się środków koniecznej obrony. Rolnictwo cierpi tę samą nędzę, co szerokie warstwy ludności, ale gospodarze rolni mogą przynajmniej najęść się do syta, podczas gdy setki tysięcy ludzi i tego niema. Polemizując z wywodami dep. Kanitz podnosi, iż prawica może liczyć na poparcie socjalnych demokratów przy mianowaniu wysokości celi przemysłowych.

Sytuacja.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 27 października. Niezadowolenie z dr. Koerbera i nastrojów nieprzyjazny dla niego wzrasta z każdą chwilą w tutejszych kołach poselskich. Skutkiem tego są liczne poufne konferencje nad sytuacją. Dr. Koerber najwidoczniej śledzi pilnie te pertraktacje i nie na żarty się niemi niepokoi, skoro *Montagsrevue*, znana z tego, że otrzymuje informacje wprost z prezydium gabinetu, występuje dziś przeciw opornym posłom z groźbą rozwiązania parlamentu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 października.

Strajk studentów w Leoben.

Leoben. Studenci tutejszej Akademii górniczej postanowili z dniem dzisiejszym rozpocząć strajk z powodu braku pomieszczenia w zakładzie.

Zjazd pocztowców.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tutaj pierwszy zjazd austriackich kolejowych urzędników pocztowych przy udziale około 500 delegatów ze wszystkich części państwa.

Radca dworu Wagner-Jauregg powitał zebranych w imieniu ministra handlu i oświadczył, że rząd przyczyni się do zrealizowania życzeń wiecu, o ile to będzie możliwym.

Zjazd przyjął kilka rezolucyj między innymi rezolucję co do wprowadzenia w życie uchwał zjazdu urzędników kolejowych z roku 1901, co do u-

tworzenia przymusowych i obowiązkowych kas chorych dla urzędników ruchu, co do wprowadzenia 35 lat służby, pomnożenia posad VIII. i VII. rangi, i ustanowienia VI. klasy rangi itd.

Inowacje w wojsku.

Wiedeń. W roku przyszłym zaprowadzone będzie w wojsku nowe urządzenie do strzelania pokojowego według systemu Hirtenbergerowskiej fabryki naboju.

Zabicie żandarma.

Praga. Z Nowego Byszowa donoszą, że żandarm Dworak, który zniemacka zaskoczył kilku włamywaczy, został przez nich na miejscu zastrzelony. Zbrodniarze uciekli.

Wielkie zapisy.

Wiedeń. Bar. Nataniel Rotszylł ofiarował poliklinice wiedeńskiej milion koron.

Moskwa. Zmarły kilka dni temu profesor Uniwersytetu Rastwietow, zapisał m. Moskwie 800.000 rubli na urządzenie azylu dla podupadłych lekarzy.

Szef paryskiej policji na usługach Humbertów.

Paryż. Rada gabinetowa uchwaliła złożyć z urzędu szefa służby bezpieczeństwa publicznego, Cocheferta, z powodu niedopełnienia swych obowiązków w sprawie Humbertów, którym miał ułatwić ucieczkę.

Powódzie we Włoszech.

Catania. Wskutek ulewnych deszczów, rzeki wystąpiły z brzegów i zalały poł. Kolej między Catanią a Syrakuzą przerwana. Z Lucei i okolicy donoszą również o powodziach.

Strajki.

Tryest. Zgromadzenie strajkujących palaczy i marynarzy które odbyło się wczoraj o godz. 2-giej popołudniu, przyjęło wyrok rozjemczy wydany przez prezydenta Ebnera i uchwaliło podjąć natychmiast pracę.

Paryż. Jak zapewniają, miał wczoraj prezydent komitetu Tow. kopalnianych oświadczyć prezydentowi Combesowi, że nie jest upoważniony do występowania w imieniu kopalń i że Combes musi się znieść bezpośrednio z kopalniami. Jak słychać, ma Combes podjąć rokowania bezpośrednio z kopalniami.

Paryż. W rewirze Pas de Calais panuje spokój. Rada naczelna syndykatu górniczego wydała manifest do górników, aby w czasie, gdy będzie obradował sąd rozjemczy, wytrwali w strajku.

Dunkierka. Robotnicy portowi powrócili do pracy pod dawnymi warunkami.

Marsylia. Po otwarciu warstatów wszyscy robotnicy wrócili do pracy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Havre. Usiłowania, dążące do wywołania tu strajku między robotnikami portowymi, nie powiodły się. Robotnicy wszyscy przybyli do pracy.

Hakata pod ziemią.

Poznań. *Schl. Ztg.* donosi, że we wszystkich kopalniach Westfalii i Nadrenii na przyszłość będą mogli być zajęci tylko tacy robotnicy, którzy władają dostatecznie językiem niemieckim. Powodem tego zarządzenia ma być rzekomo ten fakt, że wskutek tego, iż robotnicy nie znając języka niemieckiego, nie mogą zapoznać się z przepisami, zdarzają się bardzo często nieszczęśliwe wypadki.

Zagrzeb. Wczoraj dało się czuć trzęsienie ziemi, które atoli nie wyrządziło wcale żadnych szkód.

Kalisz. Wczoraj po nabożeństwie w kolegiacie odbyło się uroczyste otwarcie gmachu Towarzystwa muzycznego. Wieczorem odbył się koncert inauguracyjny.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Izba panów o handlu terminowym zbożem.

Wiedeń. Na sobotnim posiedzeniu Izby panów zjawił się po raz pierwszy ks. arcybiskup Teodorowicz. Izba po załatwieniu formalności przystąpiła do dyskusji nad ustawą o terminowym handlu zbożem.

Sprawozdawca ks. Lobkowitz podnosi, iż ustawa ta odpowiada życzeniom kół rolniczych, a przede wszystkim ma na celu ochronić ceny zboża i ograniczyć przekroczenia ustawy do minimum. Mowca oświadcza, że Izba nie mogła załatwić tej ustawy na ostatnim posiedzeniu poprzedniej sesji i wyraził zadowolenie, że ustawa ta przyszła pod obrady na pierwszym posiedzeniu. W końcu podnosi, iż imieniem komisji proponuje kilka zmian, które przedstawi w ciągu dyskusji szczegółowej.

Minister rolnictwa Giovanelli sądzi, że poprawki proponowane przez komisję Izby panów jasno wyraża zakaz handlu terminowego, podczas gdy w brzmieniu ustawy, uchwalonej przez Izbę posłów, można wykazać pewne braki ze względów technicznych; nadto poprawki proponowane przez komisję umożliwią skuteczne zastosowanie ustawy. Minister wyraża w końcu życzenie, aby spełniły się oczekiwania przywiązane do tej ustawy.

Następnie przemawiali bar. Mauthner i ks. Auersperg, który wywodził, że wskutek zakazu handlu terminowego ceny zboża podskoczą. Podnosi, iż ze stanowiska agrarnego nie jest zadowolony z przemówienia ministra rolnictwa i radzi, aby Izba przyjęła ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

W dyskusji szczegółowej przyjęto pierwsze paragrafy ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów z małymi poprawkami stylistycznymi. Przy przedostatnim paragrafie, dotyczącym terminu wejścia ustawy w życie, hr. Kottulinsky wniósł wbrew wnioskowi komisji, który mówił o trzech miesiącach, aby ustawa weszła w życie za dwa miesiące. Ponieważ głosowanie nie dało rozstrzygającego rezultatu zarządził przewodniczący głosowanie imienne, przyczem okazał się brak kompletu. Przewodniczący zamknął więc posiedzenie, naznaczając następne na dzień 5 listopada.

Po zamknięciu numeru.

U Maryi Konopnickiej w hotelu Europejskim zgłaszają się setki osób, ażeby złożyć Jej swoje uszanowanie. Jubilatka nie przyjmuje jednak nikogo w pomieszkaniu, wobec czego ograniczają się wszyscy tylko na pozostawianiu biletołów wizytowych. Między innymi złożył dziś bilet swój również namiestnik Leon hr. Piniński.

Znowu telefon! Dzisiaj dla rozmaitości nie mogliśmy się dopytać, aby nas z Wiedniem połączyć. Najpierw przez jakie trzy kwadransy odpowiadano nam, że odbywa się „Staatsgespräch“ między namiestnictwem lwowskim a ministerstwem, potem, w najgorętszej dla dzienników chwili, urządzono sobie próbowanie linii między Wiedniem a Bielskiem. Zdaje się, że w tych boleściach telefonowych nie doznamy ulgi, dopóki nie zostanie skończonem nowe połączenie Wiednia z Bielskiem. Cóż, kiedy budowa tej linii prowadzona jest z prawdziwym austriacko-niemieckim niedołęstwem, t. j. w tempie żółwiego kroku!

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 października b. r.

Hotel George'a. Br. J. Romaszkan z Horodenki, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. W. Mołodecki z Monasterzysk, Z. Modzielewski z Podola rosyj., R. Wojciechowski z Trzciany, M. Falk z Drohobycza, W. Kochański z Kijowa, W. Kossak z Krakowa, O. Taussig z Wiednia, G. Gosiewski z Radlina, S. Schreiber z Drohobycza, M. Miatlew z Petersburga, O. Donaowrow z Petersburga, B. Wiśniewski z Lembergu, K. Kownacki z Szwajcarii, W. Marmoros z Karowa, Schötzel z Brzeżan, H. Fraenkel z Frankfurtu, J. Weiss z Wiednia.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcy która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Teofil Zalewski 8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Docent Dr. W. Bylicki

przeprowadził się na ul. Bielowskiego l. 5. z pasażu Mikolascha na prawo. 9470

Dr. Zofia Moraczewska 9178

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Władysław Kruszyński

9734 powrócił z Lubienia i ordynuje od 2—4, Chorążczyzna 25.

Dr. Stanisław Zabłocki

specjalista chor. gardła, nosa, uszu i piersi mieszka obecnie plac Maryacki 9, I. piętro, naprzeciw handlu p. Dydyńskiego. 9976

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim l. 8. 9740

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Maroina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

W bożnicy Towarzystwa dobroczynności *Cori Gild* ulica Krótka l. 2 we Lwowie, odbyło się dnia 24 października b. r. dziękiżne nabożeństwo z powodu 70-letniej rocznicy urodzin Wmp. *Maurycego Lazarusa* we Lwowie. 10046

Tygodnik techniczny.

Z postępu techniki i wynalazków.

(Energia ducha. — Współczesny Faust. — Przemiana światła w głos. — Selen. — Mówiąca lampa łukowa. — Fotofon. — Fotografon. — Dźwięk promienia słonecznego. — Elektroskop. — Telekroskop Szczepanika. — Kwestya konstrukcji „oka elektrycznego.“ — Telefotograf prof. Kornu).

W duszy każdego badacza, wynalazcy, w duszy męża nauki, która pali się pożerającym płomieniem, duszy Fausta, trawiają żądze poznania w głębi ducha rwącego się do zerwania pieczęci tajemnic przyrody, toczą się te odwieczne walki, których celem jest: „wcielenie idei w świat realny, w oporną materję“.

Duch, to tajemnicze istnienie, pokonać pragnie ciasne, krępujące więzy, łamiące szeroki polot jego skrzydeł, widzieć chce tam, dokąd nie sięgnie wzrok, słyszeć z niezmierzzonej dali, której nie przebijie głos.

Kto na dzisiejszy rozwój nauk, na postęp techniki patrzy z kramarskiego punktu widzenia... „no, jaki z tego będzie zysk?“ podobny jest temu, który, patrząc na wspaniały obraz mistrza, pyta ile wyszło płótna, ile farby i kto to kupi?..

Energia ducha, to pra-energia wszelkich innych form, to wiekuiste „życie“ zjawisk przyrody. Arystoteles zwał ją pra-matką wszelkich sił; ta energia rozwija się, kształtuje krok za krokiem, z dnia na dzień, opanowuje coraz więcej wszystkie inne formy.

Dzisiejsi zdobywcy to Edison, Tesla, Marconi itd., każdy z nich to Napoleon, tam za ich szerokim czołem powstają nowe światy, z kuźni tych duchów idą w świat cudowne urzeczywistnienia marzeń.

Świat małych, widzących takie tylko koło, jakie własnymi zakreślają oczyma, drwił, gdy doszła go wieść o telefonie, telegraf bez drutu zwano przed kilku laty humbukiem, mnie samego spotkał zarzut rok temu od inteligentnego obywatela gdy objaśniałem telegrafie bez drutu, zarzut łatwowierności; blaga, jak można telegrafować bez drutu?

Jakżeż tacy przyjmą wiadomość, że można przesłać głos na odległość do 100 kilometrów bez drutu (fotofon prof. Simona z Erlangen), że przekształcone w fotografię dźwięki mogą być użyte do reprodukcji mowy, śpiewu i t. p. (fotografon Ruhmera)? a przecież są to już dokonane „cuda techniki“, zdobycze wiedzy.

Fotofon Simona przekształca światło w głos; zasada jest nader prosta.

Istnieje ciało metaloid z grupy siarki, o charakterystycznych własnościach, oto w przeciwieństwie do innych ciał przewodzi elektryczność wedle tego, jak jest oświetlone. Jeśli blaszka selenu włączoną jest w przewód prądu, odchylającego igłę magnesową, wówczas spostrzeżemy, iż przy zmianie światła padającego na selen, zmienia się natężenie prądu i tak więcej światła powoduje silniejsze wychylenie igły magnesowej, mniej światła wychylenie słabsze.

W ciemności stawia selen prądowi elektrycznemu opór, równy oporowi drutu telegraficznego, sięgającego od ziemi do słońca, przez oświetlenie opór ten ostabić się da na 1/30 część. Słynny William Smith, jeden z pierwszych uczonych, badających se-

len wyraził się, że stosując do selenu mikrofon i telefon możnaby usłyszeć jak płytkę metalową trąca promień słoneczny.

Selen jest więc tem czarodziejskim ciałem przemieniającem światło w głos!

Przenieśmy się teraz na chwilę do wielkiej sali doświadczalnej uczonoego...

Z łukowej lampy, zawieszanej u stropu, rozlewają się strugi jasności, dobrane audytorium oczekuje zapowiedzianego zjawiska i w tem... rozbrzmiewa nagle prześliczny śpiew z akompaniamentem koncertowym. Tępy czyste, pełne, falują to w najtłuszczej brzmieniu *pianissimo*, to wzrastają *crescendo* do *forte*, skąd płyną.

Daleko od tego miejsca, w koncertowej sali, odbywa się ten muzyczny popis, na tajemniczych falach elektryki płyną te dźwięki (przekształcone telefonem w prąd) do pracowni uczonoego, w której lampa łukowa gra, śpiewa, mówi.

Prądy z telefonu okrażają przewód światła, wywołując migotanie tego płomienia między dwoma sztabkami węgla, a niedostrzeżone to migotanie odzwierciedla dźwięki.

Światło tego mówiącego łuku elektrycznego można rzucić w odległe dale, rzucono je już na 100 kilometrów.

Tam znajdował się aparat, przemieniający światło w głos, blaszka selenu przekształcała zmiany światła w zmianę prądu, a telefon to „ucho elektryczne“ oddawało dźwięki.

Próby robiono i na morzu, reflektor rzucał światło w aparat odbierający na okręcie, znajdującym się 150 klm. od mówiącej lampy na wybrzeżu.

Dla żegluga ma ten wynalazek doniosłe znaczenie. Światło olbrzymich latarni morskich wskazuje nie tylko drogę do przystani, na tych promieniach poleca ponad burzliwe fale, w ciemną dal wieści, których czekają tam na statku.

A teraz dalsza niespodzianka. Prof. Ruhmer fotografował głos; to niedostrzeżalne migotanie mówiącej lampy, pasek, na którym są jaśniejsze i ciemniejsze prążki, umieszczył w aparacie kinematograficznym i rzucał fotografię tę na blaszkę selenu, włączoną w przewód telefoniczny.

W jego „fotografonie“ mówi fotografia; takie zdumiewające rezultaty osiąga się tą blaszką selenu pomysłowo stosowaną!

Głos przemieniony w prąd — w światło; a światło napowrót w prąd i głos, duch wynalazcy rwie się wyżej w swych marzeniach, czy nie można by widzieć na odległość, tak jak „ucho elektryczne“ przynosi nam głos drogiej osoby, czy nie zdołamy widzieć je „elektrycznym okiem“?

Zasada jest, obraz świetlny zamienić w prąd elektryczny, wysłać go drutem, a może i bez drutu w przestrzeń, a następnie chwycić te prądy przewodami i przekształcić je selenem napowrót w światło.

Ale od zasady do genialnej konstrukcji przyrządu, nieraz bardzo daleko — telekroskop Szczepanika nie ujrzał światła dziennego mimo doskonałej idei wynalazcy; rozłożenia obrazu na punkty zapomocą wirujących zwierciadeł, podobno też i usiłowania innych wynalazców rozwiązania problemu wysyłki obrazów na odległość, nie powiodły się dotychczas w całości, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że zbliżono się do celu usiłowań.

Przesyłanie obrazów na odległość metodą te-

legraficzną — telegrafowanie obrazu nie jest rzeczą tak bardzo nową; są aparaty jak: pantelegraf Caselli'ego, teleautograf Ritchiego, Gray'a, elektrograf i t. p. — prof. Ruhmer zebrał i opisał je w dziełku p. t. „Nowe elektrofizyczne zjawiska“.

Umysły wynalazców wszystkich narodowości siły się nad różnorodnymi aparatami już od roku 1877, aparatami umożliwiającymi „fotografowanie na odległość“, „przesyłkę obrazów“, „widzenie na odległość“, a kilka miesięcy temu zaznaczył się znówu postęp w tym kierunku.

Profesor Korn demonstrował swoim telefotografem, który na dowolne odległości w stacyi przyjmującej, chemicznie reprodukuje obraz umieszczony w aparacie stacyi wysyłającej — reprodukuje przy zastosowaniu fal hertzowskich.

Na zasadzie zaś elektro-magnetycznej skonstruował Bron również odmienny telefotograf.

Wynalazki te, rozjaśniające sprawę rozwiązania kwestyi „widzenia na odległość“, omówimy w dalszym ciągu.

EDMUND LIBAŃSKI.

Dział ekonomiczny.

Zastosowanie spirytusu w przemyśle.

Kwestya ta w ostatnich latach wysunęła się na pierwszy plan zainteresowania w szerokich kołach do których należą przemysłowcy, używający mniejszych motorów, fabrykanci motorów, lamp i pieców, automobilisci, wreszcie producenci spirytusu.

W rozszerzeniu zastosowania spirytusu jako paliwa, świetliwa i środka motorycznego dopatrują się słusznie zapowiedzi wydatnej poprawy położenia rolnictwa.

Z tego punktu widzenia wychodząc, we Francji i w Niemczech rządy otaczają daną sprawę wielką pieczołowitością. W obu tych krajach są w mocy nie tylko szczególne ulgi przy denaturyzacji spirytusu, lecz także premie denaturyzacyjne. Rząd francuski znacznie się przyczynił do urządzenia dwu wystaw, jednej w r. 1901, drugiej w maju b. r., których celem było zapoznać szerokie koła z rozwojem stosowania spirytusu dla celów przemysłowych. Na pierwszym planie stała wystawa automobilów i łodzi, pędzonych spirytusem, w którychto kierunkach przemysł francuski prześcignął Niemcy.

W Niemczech stowarzyszenie fabrykantów spirytusu wzięło sobie za zadanie energiczną i rozległą akcję gwoili rozszerzenia zbytu na spirytus dla celów przemysłowych. Rząd pruski przyszedł tym usiłowania z wydatną pomocą, przeznaczając znaczną kwotę na urządzenie stacyi doświadczalnej dla aparatów i motorów spirytusowych w Berlinie. Centralne biuro komercyjne rzeczonoego stowarzyszenia zajmuje się reklamowaniem takich aparatów, motorów, lamp i pieców na wielką skalę, robi dla nich wogóle propagandę, urządza wystawy itd.

Już dzisiaj w Niemczech tylko 2-4 milionów hektolitrow spirytusu przypada konsumpcyi do picia a 1-2 milionów ulega denaturyzacji. W Austro-Węgrzech natomiast z produkcji 2 milionów hektolitrow zaledwie 340.000 hektolitrow idzie do denaturyzacji.

melodye, wspomnienie dzieciństwa, wymykające się nam z ust, uważają za zbrodnię, przepłacaną wolnością a nawet życiem.

— I nie próżno drż — rzekł Bonawentura — dzieje nasze zadają im śmiertelne ciosy. Gdybym się był urodził w obcym kraju i zdała tylko dosłyszał ból w pieśniach naszych brzmiały, gdybym tylko z opowiadań znał historię ludu, tak wiernie kochającego swą przeszłość, tak pełnego bohaterstwa i poezyi, tak poniewieranego i prześladowanego, otoczonego zewsząd zbrodnią, sprzedałbym dobra swoje, porzuciłbym kraj i walczyłbym do śmierci za sprawę tych cudzoziemców...

Wtem otwarły się drzwi i weszła Leontyna, lecz w progu przystanąła zarumieniona i jakby przestraszona swoją śmiałością.

— Co się stało, Leontyno? Czy Aleksandra zachorowała? — pytał zaniepokojony brat.

— Nie, położyła się już, ale ja nie mogłam usiedzieć w pokoju, wiedząc, że radzicie nad sprawą Polski. Mam przecież prawo być tam, gdzie się rozstrzygają losy mojej ojczyzny.

— Jakżeś znalazła tu drogę?

— Wysunęłam się cichaczem do ogrodu, potem uczułam niezmierną ochotę ujrzenia Wisły, której szum fal słyszałam. Pobiegłam na koniec ogrodu i szczęśliwym przypadkiem odkryłam furtkę; ani się spostrzegłam, kiedy się znalazłam w ulicy, wiodącej ku rzecze. Księżyc świecił jasno, pamiętałam zresztą drogę i niebawem stanęłam nad Wisłą. Cisza panowała, nawet ptaki zdawały się drzeć, tylko Wisła toczyła swoje fale w jasnym świetle księżyca, nucąc cichą pieśń nad grobami bohaterów. (C. d. n.)

47

C. H. A. U. C. H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Drzeć nie powinniśmy nigdy — odrzekł Wojciech — ale opiekuna może potrzebujemy, gdyż zaprzeczyć nie można, że nasza wolność częstokroć zamieniała się w wyuzdaną swawolę.

— Znowu przemawia z ciebie ojciec — zauważył Czernim.

— Wybaczylbym naszym wrogom, — westchnął Bonawentura gdyby nas byli pozbawili tylko zewnętrznych dostatków, bez których się obyć możemy; przywykliśmy znosić głód i pragnienie, umiemy wyrzec się przyzwyczajen naszych i wygod, bez których nie wyobrażają sobie życia zniewieściale ludy. Dumni możemy być ze sztuki łączenia właściwości dzikich, t. j. hartownego ciała i nieepsutej duszy ze zdobyciami wyższej kultury. Mówi pan o opiece: przypatrz się pan temu narodowi, w którym pod powierzchowną ogładą kryją się występki barbarzyńcy; jakżeż naród ten może być opiekunem ludu pełnego zapału i szlachetności ducha?... Otworzyłby się dla nas widoki zaszczytów i powodzenia, gdybyśmy za złoto wyrzekli się kraju, gdybyśmy za chwilowe korzyści zatkali uszy na krzyk naszych braci i zamknęli oczy na wszystkie niegodziwości.

— A jednak związek z wielkim i potężnym narodem przyniósł nam pewne korzyści.

— Może, jeżeli po kramarsku będziemy wazyli materyalne dobra, ale cóż znaczą dostatki, jeżeli, chcąc dojść do nich, musieliśmy porzucić wszystko, co życiu nadaje wagę i znaczenie i patrzeć musimy, jak resztki naszego kraju stają się prowincją obcego państwa, jak łamią wszelkie przyrzeczenia i sieją truciznę wśród ludu, ucząc go szpiegowstwa, aby lepszą jego część wtrącić w niedolę.

— Dowiedźcie, że tak jest — odparł Wojciech — a żaden prawy Polak nie zawaha się, którą obrać drogę.

— Dowieść łatwo temu, kto chce patrzeć własnymi oczyma. Czyż nie znikają raz wraz najlepsze jednostki a nikt nie wie, gdzie je zawleczono i co się z nimi stanie? Czyż nie zagnano pięćset dzieci najlepszych rodów litewskich w najodleglejsze okolice, jako prostych żołdaków za błahe przewinienie? Czyż nie rozchodzi się z Warszawy po kraju rój szpiegów i donosicieli? możeż kto dziś śmiało wyjawiać swoje zdanie, aby nie lękał się sługi, brata, przyjaciela? We wszystkich stanach, od księcia do nędzarza znajdują się ludzie przekupieni jako zdrajcy; przy ich to pomocy udało się naszym wrogom siłą swoje rozpuścić nad całym krajem.

— A gdzież mamy szukać ucieczki przed owem zepsuciem, jeżeli nie w myśli o lepszej przeszłości? — mówił Czernim, a z twarzy jego znikł sarkastyczny wyraz, który ją okrywał jak maska. — A przecież tępią pieśni, przypominające tę przeszłość, jak gdyby to były żywe wrogi, drżą nawet przed ulotną śpiewką, którą matki dzieci do snu kołyszą, a stare



PODBIPIETA!



Wyższość Niemiec w tym kierunku nie jest jedynie wynikiem wspomnianej energicznej działalności. Przyczynia się do niej fakt hiperprodukcji, spirytusu, której skutki potrwają jeszcze lata, zapewniając na długi czas niski poziom cen. Trzeba się także i z tem liczyć, że Niemcy pod względem rozwoju przemysłowego wogóle stoją o wiele wyżej od Austrii.

Ważnym problemem, który nie został dotąd rozwiązany w sposób zupełnie zadowalniający, jest także ulepszenie techniczne sposobów używania spirytusu do celów przemysłowych, by co do kosztów i wydajności mógł on przynajmniej zrównać się z innymi środkami motorycznymi, względnie z innym materiałem, służącym do ogrzewania i oświetlania. Kwestia postępu technicznego w danym kierunku jest zatem w obecnej chwili dla Austrii najważniejszą, a łączy się z nią druga kwestya ulg fiskalnych przy denaturyzacji i wynalezienia sposobu denaturyzacyjnego, lepszego i tańszego, niż obecny a równie pewnego.

Temi ostatnimi sprawami zajmują się: komisya w ministerstwie skarbu, oraz wiedeńska stacya doświadczalna rolnicza. Postępowi technicznemu zaś i opartemu na nim rozpowszechnieniu aparatów i motorów spirytusowych miała służyć międzynarodowa wystawa, którą zamierzał urządzić w Wiedniu w maju 1903 dolno-austriacki związek przemysłowy. Wystawa ta miała obejmować także samą produkcję spirytusu, oraz wszystkie gałęzie przemysłu, oparte na procesie fermentowym, jak browarnictwo, słodownictwo, krochmalnictwo i fabrykację octu spirytusowego. Zanosilo się na ożywiony udział zarówno z monarchii, jak i z Niemiec, Francji i Rosji. Byłaby to pierwsza wystawa, której głównym punktem atrakcyjnym byłoby doświadczenia, czynione z wystawionymi aparatami i motorami. Niektóre z nich byłyby ciągle w ruchu gwoli demonstracji. Miano także przedsięwziąć próby oświetlenia spirytusowego.

W ostatniej chwili jednak szanse przyszłością rzeczonej wystawy do skutku znacznie się pogorszyły. Słychać bowiem, że przedsięwzięcie to, acz ciesząc się z natury rzeczy życzliwością rządu, nie może liczyć na wydatniejsze poparcie materialne z tej strony — poprostu dla braku funduszy.

Czy wskutek tego myśl sama wystawy będzie porzucona lub odłożona, dotąd nie wiadomo

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 października.

Po ogólnie słabym przebiegu całego tygodnia nastąpiło zakończenie obrotów w usposobieniu trochę lepszym, przy dość ogólnym uspokojeniu. W pierwszym rzędzie zapytywano się na sytuację polityczną mniej pesymistycznie i nie brano tak bardzo w rachubę fakt, że nie nie słyhać o podjęciu rokowań ugodowych. Za dodatniejszy moment uważano natomiast dla względów tak politycznych, jak i targowych ten ustęp mowy ministra kolejowego, w którym tenże wspominał o upaństwowieniu kolei prywatnych. Spekulacja wnosiła stąd, że stan ugody nie może być ujemny, skoro minister w swem przemówieniu wspomina o upaństwowieniu kolei, które w szczególności co do uprzywilejowanej kolei państwowej byłoby bez ugody między obydwojema częściami państwa niewykonalne. Z tego względu oceniano też korzystniej ewentualność podjęcia rokowań nad inkameracją kolei państwowej, następstwem zaś tego były znaczniejsze zakupy staatsbahnów tak przez spekulację miejscową jak i przez arbitraż berliński. Obok kursu staatsbahnów poprawiły się znacznie austriackie kredyty i węgierskie, te ostatnie głównie na zlecenia petersburskie.

W innych walorach był ruch słabszy, a kursa mało zmienione, choć i tu przeważała lepsza tendencya. Silniejszą była chwilowo dla losów tureckich, które zyskały w kursie wskutek znacznie podwyższonych notowań paryskich, jednak bez podania powodu zwyczaj. Niżej notowały natomiast akcje schodnickie, gdyż według najnowszych pogłosek miały się układać co do zawarcia kartelu naftowego zupełnie rozchwiać, a głównym szkopułem miały być nadmierne żądania towarzystwa schodnickiego. Renty państwowe i efekta stale oprocentowane były nieco wyższe, ale obroty mimo zapadającego kuponu listopadowego nieznaczne. Obroty zakończono w usposobieniu pewniejszym a tendencya zdawałaby wskazywać na to, że targ zdołał już przezwyciężyć następstwa ostatnich tak niepomyślnych zwrotów.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:30 do 7:50. Pszenica nowa od 7:10 do 7:25. Żyto gotowe od 6:25 do 6:40. Żyto nat. od 6— do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 5:80 do 6—.

Owies obrotowy na termin od 5:50 do 5:75. Jęczmień pastewny 5:10 do 5:40. Jęczmień browarniany 5:50 do 6—. Rżepak nowy 8:50 do 9:75. Lufianka 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6— do 6:50. Groch do gotowania 7— do 9:50. Wyka 4:50 do 5—. Bobik 5:10 do 5:40. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5:75 do 6:25. Kukur. stara od 6:80 do 7—. Chmiel za 56 kilo od — do ——. Konieczyna czerw. nowa od 50— do 60—. Konieczyna biała od 75— do 95—. Konieczyna szwedzka — do ——. Tymotka 22— do 26—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 7:25 do 7:50. Z powodu braku dowozów ceny pszenicy żyta; podnoszą się, co do innych produktów usposobienie dobre. Koniecz nasienno uzyskał również znaczną zniżkę cen

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Pisma

Maryi Konopnickiej

Dym. Nasza szkapa. Głupi Franek. Z ilustracyami Sawiczewskiego. 2 kor. 60 h., w oprawie 3 kor. 60 h.

Italia (Poezye). 2 kor. 60 h., w oprawie 3 kor. 60 hal.

Linie i dźwięki (Poezye). 2 kor. 69 h., w oprawie 3 kor. 60 h.

Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki. 2 kor. 20 h. Na drodze. Nowele i obrazki. 4 kor.

Nowe latko. Z ilustracyami P. Stachewicza. W oprawie kartonowej 5 kor. 20 hal.

Nowele. 4 kor.

O Mickiewicowskiej odzie do młodości. Odczyt 60 hal.

Poezye. 4 tomy. W oprawie ozdobnej 24 kor.

Poezye w nowym układzie. I. Fragmenty. II. Hellenica. Po 2 k. 60 h., w opr. po 3 k. 60 h.

Przed pochodem na Wawel na wiec 4 czerwca 1900 r. Wiersz. 1400—1900. 40 h.

Trzy studia. 3 kor. 20 h.

Wybór poezji. Wydanie miniaturowe. W ozdobnej oprawie 4 kor. 80 h.

DO NABYCIA

w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie

i we wszystkich księgarniach. 2447 2 3

Edmund Brodtkowski

Lwów, plao Halicki 14.



poleca w tej porze najlepsze płyty i papiery fotograficzne. Płyty Lumiera ses fils, wielkość: 4 1/2 x 6, 95 ct. — 6 x 9 1/2 x 120 h. — 9 x 12 260 h. — 12 x 16 1/2 x 370 h. — 13 x 18 420 h. — 18 x 24 850 h.

Papier Dr. Kurza jest najlepszej jakości, łatwy w użyciu nie wyrzuca plamy i ma piękny odcień wielkość 6 x 9 9 x 12 12 x 16 13 x 18. Cena za 25 sztuk koron — 75 1-20 2-40 2-90

Kartki pocztowe najlepsze 100 sztuk kor. 450

Kartki brązowe najlepsze 100 sztuk kor. 450 i 6—

— Cenę en gros. — 10065 6

Cenniki gratis i franco. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Polski kalendarz naftowy na rok 1903

opuści niebawem prasę. — „Pomoc Wzajemna“, której staraniem wydawany, przypomina wszystkim tym Panom fabrykantom, przedsiębiorcom i kupcom, których do rychłego umieszczenia inseratów zapraszała, aby zechcieli takowe bezzwłocznie nadsyłać. Kto zaproszenia nie otrzymał, a ma zamiar w dobrze zrozumianym własnym interesie inserat umieścić, zechce się zwrócić do „Pomocy Wzajemnej“ w Schodnicy.

Wydział centralny Tow. „Pomoc Wzajemna“. 10054 1

Karola Bałabana następcą

Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią: Pół klgr. Congo cesarskie 2— zł. „ „ Familijnej 3— „ „ „ Melange 4— „ „ „ Imperial 5— „ „ „ Wysłówek z najl. hor. 1-60 Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w workach 4 3/4 klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej: Ceylon gruboziarn. najprzed. 10-70 zł. Ceylon gruboziarn. średnia 10— „ Cuba bardzo dobra 9-60 „ Portorico 9-20 „ Caracas 7— „ Ceylon perłowa 10-70 „ Mocca arabska 10-70 „ Jawa złota 10-70 „



Superfosfaty, Mączkę kostną,

Mączkę żużlową Thomasa

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacyi doświadczalnej.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Ilustrowana Hygiena kobiety

przez Dra Władysława Hojnackiego. — Cena k. 260. z przes. k. 3.

Autor, znany w sferach społecznych lekarz chorób kobiecych, pisze w przedmowie: „...w życiu naszych kobiet widzimy na każdym kroku, w wychowaniu, modach, odżywianiu się itp. poważne błędy higieniczne i bardzo wielką chorobliwość; przyczyn zaś nie tyle w braku dobrobytu, ile w nieznanym i zaniedbywaniu zasad higieny, oraz w zastarzałych przesadach i przyzwyczajeniach szukać należy“. Obstawiając przy zasadzie, że zdrowie jest największym skarbem i prawdziwą ozdobą kobiety, objaśnia autor w sposób przystępny, zajmujący i treściwie zależność zdrowia piękności kobiet od higieny w poszczególnych okresach życia — na podstawie poglądów dzisiejszej nauki — a poszczególne działy odpowiednimi ilustracyami opatrzone. Praca ta, oryginalnie napisana, będąca zbiorem trafnych uwag krytycznych, a zwalczająca mylny zwyczaj korzystania z zastarzałych „poradników domowych“ powinna się znaleźć w rękach każdej kobiety.

Spis rozdziałów:

I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie, małżeństwo. III. Piękność. IV. Ubranie. V. Odżywianie. VI. Mieszkanie, sen. VII. Hygiena skóry i ciała (włosy, zęby, oczy, uszy). VIII. Hygiena macierzyństwa itp.

Wyciąg z obszernej oceny tej książki:

Nie jest to wcale jeden z pojawiających się od czasu do czasu poradników lekarskich, których użyteczność w rzeczywistości bardzo jest problematyczna. Autor postawił sobie za zadanie nie leczyć chorób, lecz jedynie zapobieganie im, a zadanie to spełnia nader sumiennie i umiejętnie, omawiając z kolei wszystkie czynniki, szkodliwe zdrowiu, wszystkie przesady, błędy i zaniedbania, popełniane przez większość kobiet w dziedzinie wychowania, odżywiania, ubrania, mieszkania i w najważniejszej ze wszystkich funkcji, macierzyństwa.

Omawiając kwestję małżeństwa, zajmując autor stanowisko zupełnie nowoczesne, tj. stawia postulat: „poprawy i udoskonalenia

nia rasy ludzkiej“ i wykazuje racjonalność do tego celu skierowane postępowanie.

Z wielkiem zajęciem dowiedzą się czytelniczki z następującego rozdziału, że higiena jest najlepszym na świecie kosmetykiem, że ona jedynie może dać kobiecie „maksimum piękności“ pod warunkiem, że się będzie nad zdrowiem czuwać od dzieciństwa. Co czynić należy, aby otrzymać w darze od natury piękność utrzymać, aby organiczne błędy naprawić i zbliżyć się najbardziej do prawdziwego ideału piękności, który jest nierozłącznym od zdrowia i prawidłowej budowy ciała, o tem z całą dokładnością dowiedzą się czytelniczki z rozdziału pt. „Piękność“. Niemniej zajmującym są wywody dra Hojnackiego, dotyczące się ubrania kobiecego i wykrycia zbrodniczych częstokroć usiłowań mody, przesady i zwyczaju, które uniemożliwiają dopięcie trzech głównych celów ubrania: moralnego, estetycznego i higienicznego. 8526

Drobne ogłoszenia.

(obok Szkowrona).

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohua.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 9196

Walne Zgromadzenie

Członków Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego, stow. zarejestr. z ogr. poręką w likwidacji, odbędzie się dnia 5 listopada 1902 o godz. 6 popołudniu w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1 Wybór jednego członka komitetu likwidacyjnego. 2) Wnioski członków. 10035 1

Brzeżany, dnia 20 października 1902.

Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe stowarz. zarejestrowane z ogr. poręką w likwidacji.

Nasi Prenumeratorzy

9696

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego” następujące wydawnictwa:

A) NAUKOWE.

Heryng Zygmunt. Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Str. XV, 312 i IV. Cena 3 k. Dla prenumeratorem 2 k.

Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6-25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowsi Bolesław. Finlandya. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1-80 k.

Robertson J. Humanisci nowożytni. Studya socjologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencerze. Z oryginału angielskiego przełożył, przypisami i skrótem opatrzył Jan Stecki. Str. 277 i V. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.

Seignobos K. Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historią lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10-40 k. Dla prenum. 7-50 k.

Spencer Herbert. Instytucje zawodowe. Z oryginału angielskiego tłumaczył Jan Stecki, str. 143. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.

Tylor E. B. Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów. Z portretem autora. Przekład Z. A. Kowerskiej ze wstępem i dodatkami, dotyczącymi rzeczy słowiańskich, a zwłaszcza polskich, dotyczącymi rzeczy autora przez dra Jana Karłowicza. Tom I. str. IV i 433, tom II. str. III i 416. Cena 12-40 k. Dla prenum. 9 k.

Witort Jan. Zarysy prawa pierwotnego. Str. IV i 177. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.

B) BELETRYSTYKA.

Czytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor. 8.40 tylko. k. 3-

Wacław Gąsiorowski. Huragan, powieść historyczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko k. 4-

Machar Jan. Magdalena. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langego. Str. 255 i V. Cena 2 k. Dla prenum. 1 k.

Sewera, Szkice z Anglii, 2 tomy k. 1-

Na koszt przesyłki pocztowej prosimy dołączyć 72 hal. Za zaliczką pocztową nie ekspedujemy.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie, ulica Chorążczyzna 1. 17—19.

Zakłady hutnicze dawn. J. Schreiber & Neffen

Pracujący tylko z naszą mark. och.



Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 22.

Budapeszt IV. Alte Postgas. 10

Praga Elisabethstr. 11

Zarowy Cylinder.

Najlepsza marka „Aristokrat”.

Najlepszy, najtrwalszy i najodpowiedniejszy cylinder.

Do nabycia u wszystkich odpowiadających. 9965 8-3

HANDEL

Płócien i bielizny

Iana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1-05, 1-65, 2-—, 2-20 2-50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2-50, 3, 3-30, 3-70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2-50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2-45.

Koszule nocne białe po zł. 1-60 i 1-85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2-30, 2-50 i 2-75.

Koszule dla chłopców po zł. 1-40 i 1-60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 fałdów. 50 ct.

Przody do koszul do wszyskowania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2-50, dla chłopców zł. 2-10.

Mankiety tuzin złr. 3-60, 4, 4-50.

KALESONY

po złr. 1, 1-20, 1-30, 1-40, i 1-70.

la chłopaków z dymy po zł. 0-95 i 1-10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7-50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3-50, 4, 4-50.

Kafianki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0-90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7-50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1-75, 2, 2-60.

Spodnie do kąpiel trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetn. wełny zalecane dla osób wrażliwego zdrowia, łatwo się przeziębających po oenach fabrycznych.

Chustki do nosa płóciennie białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3-60, 4-50 i 5, imitacja batystowych złr. 3-60, 4-50, 5-75.

Szelki angielskie od 85 ct. Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1-50.

WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina” Jülichspatz 4, flakon zł. 0-50, 1, 1-50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe



ZIMOWE DERKI

na konie

wybornej jakości, ciepłe, włosiście i miękkie, z kolorowan. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania a prztem bajecznie tanie. Gatunek A. koce dla robotników, szare, z kolorow. szlakami 145×190 po 4 kor. Gatunek B. szare, fiakerskie derki z czerw. i żółt. pasami, 145×190 po 5 koron. Gatunek C. podwójne wełn. derki, szare z żółt. szlakami dwukolorow. 150×200 najlepsza jakość po koron 7. Gatunek D. koce dla browarników i górników, szare z niebiesk. szlakami 140×190 bardzo dobra jakość po 9 k. Gatunek E. czarne koce omnibusowe 155×120 wspaniałe, trwałe koce po 10 kor. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne wymiary bez trudności Adres: M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse nr. 3. Korespondencja polska. 10004 6

Pierwsza górno-austriacka fabryka

palenisk kuchennych.

H. KOLOSEUS, WELS



Patent. patentowa funkcja przy wszystkich kominach. Kuchnie pat. gazowe do przenoszenia. Pat. kuchnie gazowe i zwykłe, kuchnie hotelowe i restauracyjne.

Cenniki bezpłatnie. 5570

K. SOLIK

przedtem Fr. Mroziński we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materie najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

Elektryczne urządzenia

dla światła i siły

każdego rozmiaru.



Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.

ZASTĘPCA

5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.

we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost

9696

Szczęście w małżeństwie

tłumaczenie Anastazy Świderskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprzedzająca grzeczność. — VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pobożność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filiżanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasser. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zbłąkanego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Powieść historyczna

Huragan Wacława Gąsiorowskiego 3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 7-80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1808” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnej.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dnem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowca, Czortkowa.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).
6-20	Z Czerniowca, Itzkan, Husiatyna.	6-55	Do Czerniowca, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codz. 12/5 do 14/5 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körmesmez, Potutor).	10-30	Do Czerniowca, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowca, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomyt (1/5-12/5 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/5).
5-40	Z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/5).
6-30	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (codziennie od 12/5 do 14/5).
6-50	Z Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowca, Husiatyna, Körmesmez.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kałusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 30/5).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczerca, Pustomyt (1/5-12/5 w niedz. i święta).	8-16	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemyśla (od 1/5 do 30/5).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skala.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowca, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

na dworzec „Podzamecz”.

Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.
Z Podwołoczysk, Brodów.
Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.
Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.
Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

z dworca „Podzamecz”.

Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
Do Tarnopola, Potutor.
Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone trójkątnym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzw. nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 8-12).”

Pomada Węgierska

biała, ciemna i czarna

do ułożenia i nadania sztywności włosom. — Cena 30 i 50 h.

Kremem roślinnym słok i k. 60 hal.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.